

AKMATOP

kwartalnik uczniów, nauczycieli i przyjaciół języka polskiego

Nr 1 (6) | 2022





W numerze:

4. Kronika
12. Powołanie oraz chęć pomagania innym zycieżyły – rozmowa z Andżeliką Kamińską i Emilem Chammasem – wolontariuszami Parafialnego Domu Dziecka w Kapszagaju
15. - 19. **Uczniowie piszą** (Omarchan Dżekebijew – Камень, спасший жизни; Aliszer Kisykow, Jana Ostapienko – Tłumaczenia; Zofia Zinkiewicz – Jutro lecimy do Polski – trudno w to uwierzyć!)
20. Wizyta ałmatyńskich gości w Krakowie
22. Spotkanie uczniów z obwodu ałmatyńskiego z Pierwszą Damą – Panią Agatą Kornhauser-Dudą
24. **Pisarz domowy** – Swietłana Andrzejewska – Głos wewnętrzny i inne dziwactwa
28. **Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”** (s. 30. Piotr Wojciechowski – Krajobraz górski z postaciami ludzkimi)
32. **Okolice historii** – Sowieckie w stylu
35. Józef Duda – Krzyż w przestrzeni współczesnej Europy
37. **Polonika ałmatyńska** – Lucyna Ejma, Piotr Boroń – Polscy romantycy w Bibliotece Narodowej Kazachstanu
39. **Z archiwalnej teki** – „Spełnione życzenia”
40. - 44. **Uczymy się języka polskiego** (s. 40. Piotr Boroń – Kawa na ławę)
45. - 53. **Karta Polaka** (s. 45. Fakty historyczne w „Mazurku Dąbrowskiego”; s. 47. Alicja Omiotek – Polskie karnawały; s. 50. Karol Nawrocki – Największa armia podziemna świata)
54. Julia Karaczewa – Со съемочной площадки
56. **Warto przeczytać** – Lucyna Ejma, Piotr Boroń – „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza – historia, która uczy, bawi i wzrusza

Druk finansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej



kwartalnik uczniów, nauczycieli
i przyjaciół języka polskiego

Redakcja:

Piotr Boroń – redaktor naczelny
Lucyna Ejma – zastępca redaktora naczelnego
Swietłana Kisielowa – sekretarz redakcji

Layout: Karol Pomorski

Opracowanie graficzne: Xeniya Stepanova

Logo: Elżbieta Andrzejewska

Kontakt z redakcją: almatorkz@gmail.com

Druk: Типография ТОО “А-Три Принт”

Wydawca: Stowarzyszenie „Inicjatywa dla Polonii”

Okładka: Agata Kornhauser-Duda podczas spotkania z uczniami z obwodu ałmatyńskiego (foto: Marek Borawski/KPRP)



Kronika



Atmosfera świąt Bożego Narodzenia zawitała do polskich klas już w połowie grudnia. Jak zawsze w

gabinecie nr 9 pojawiła się pięknie udekorowana choinka, a razem z nią tradycyjne prezenty podarowane uczniom przez Konsulat Generalny RP w Ałmaty. Nie zabrakło również kartek świątecznych wykonanych przez młodzież z prawdziwie artystyczną fantazją.

Атмосфера Великого Праздника Рождества возникла в польских классах в середине декабря. Как всегда в кабинете номер 9 появилась великолепно украшенная

ёлка и вместе с ней традиционные подарки которые были подарены от Генерального Консульства Республики Польши в Алматы. Кроме этого также были рождественные открытки сделанные молодежью с настоящей художественной фантазией.

tłumaczenie:

Walentyna Golandyna

W 2021 roku obchodziliśmy 85. rocznicę pierwszych deportacji Polaków do Kazachstanu. Z tej okazji została ustanowiona przez Związek Polaków w Kazachstanie Odznaka Honorowa „85 lat Deportacji Polaków do Kazachstanu”. W grudniu, decyzją prezesa Zarządu Głównego ZPK, wyróżnieniem tym zostało uhonorowanych dziesięciu najstarszych i najbardziej zasłużonych przedstawicieli Centrum Kultury Polskiej „Więź”.



Wśród nagrodzonych osób znaleźli się mieszkańcy Ałmatów, Bielbułaku, Tałgaru, Nury i Żanaszaru.

В 2021 году мы отметили 85-летие первой депортации поляков в Казахстан. По этому случаю Союзом поляков в Казахстане учрежден

Почетный знак «85 лет депортации поляков в Казахстан». В декабре по решению Председа-

теля Правления Союза поляков в Казахстане десять старейших и наиболее выдающихся представителей Центра польской культуры «Вензь» были удостоены этой награды. Среди награжденных были жители Алматы, Белбулака, Талгара, Нуры и Жанашара.

tłumaczenie:

Tatiana Sławecka

15 grudnia z inicjatywy nauczycieli z Polski, Lucyny Ejmy i Piotra Boronia, odbyło się spotkanie bożonarodzeniowe dla uczestników zajęć z języka polskiego prowadzonych w Ałmaty i obwodzie ałmatyńskim. Polonijna Wigilia zgromadziła około 40 osób, wśród których znaleźli się pan konsul Marek Strześniewicz oraz ks. Szymon Grzywiński z Żanaszaru. Zgodnie z bożonarodzeniową polską tradycją były świąteczne życzenia i łamanie

się opłatkiem oraz wspólne śpiewanie kolęd. Nie zabrakło także pięknej choinki (za co wdzięczność należy się pani Walentynie Golandynie) i gwiazdkowych prezentów, w roli których wystąpiły świeżutkie egzemplarze 5. numeru „AŁMATORA”. No i oczywiście wigilijnego stołu, na którym królowały postne potrawy. Wydarzenie mogło się odbyć przede wszystkim dzięki uprzejmości pana Sergieja Jacenki, który zatroszczył się o przestronne

pomieszczenie, w którym spotkanie zostało zorganizowane.

15 декабря по инициативе польских учителей Люцины Эйма и Петра Бороня состоялась рождественская встреча для участников занятий по польскому языку, проводимых в г. Алматы и Аلماتинской области. Полонийный Сочельник собрал около 40 человек, среди которых были пан консул Марек Стшесневич

и ксендз Шимон Гжывиньский из Жанашара. В соответствии с польской рождественской традицией были рождественские пожелания и деление оплатком, а также совместное пение колядок. Не было недостатка и в красивой елке (за что благодарность пани Валенти



тине Голяндиной) и рождественских подарках, в роли которых выступили свежие экземпляры

15 grudnia, niejako w „wigilię” rocznicy ukazania się 1. numeru „AŁMATORA”, odbyła się promocja 5. już (zatem jubileuszowego!) wydania „kwartalnika uczniów, nauczycieli i przyjaciół języka polskiego”. Miała ona miejsce podczas bożonarodzeniowego spotkania słuchaczy zajęć z języka polskiego i zaproszonych gości. Można powiedzieć, że pachnące jeszcze drukarską farbą egzemplarze czasopisma stały się dla uczestników polonijnej Wigilii miłym prezentem gwiazdkowym.

15 декабря, в канун Рождества и годовщины выхода 1 номера «AŁMATORA», прошла презентация уже 5 (значит, юбилейного!) издания «ежеквартального журнала учеников, учителей и друзей польского языка». Она состоялась во время рождественской встречи слушателей курсов польского языка и приглашенных гостей. Можно сказать, что пахнущие еще типографской краской экземпляры журнала стали для участников Полонийного Сочельника приятным рождественским подарком.

Рождество – самый радостный, самый любимый и детьми, и взрослыми праздник, потому что в эту ночь произошло самое настоящее чудо, родился Иисус... У нашего церковного хора под названием Магнификат, есть добрая традиция: каждый год к Рождеству и Пасхе мы готовим концерт для наших прихожан. Эта волшебная ночь не была исключением. После

торжественной Святой Мессы, которую отслужил наш настоятель о. Юлиан, празднество продолжилось в нижнем этаже церкви на сцене, где ребята выступили с концертом. Но кроме зажигательного танца «Краковяк» и рождественских песен на русском и польском языках, была показана интересная сценка. Не обошлось и без сюрприза. Нашим сестрам монахиням из

5 номера «AŁMATORA». Ну и, конечно, рождественский стол, на котором царили постные блюда. Мероприятие могло состояться в первую очередь благодаря пану Сергею Яценко, который позаботился о просторном помещении, где была организована встреча.

tlumaczenie:
Helena Łapina



tlumaczenie:
Helena Łapina

Кореи девочки подарили корейский «Танец с веерами» и песню на корейском языке. А Святой Николай одарил всех ребят чудесными подарками. Пользуясь случаем, благодарим Польское Ген Консульство в Алматы и настоятеля о. Юлиана за заботу и оказанную помощь.

Nadesłane przez:
p. Helenę Porsiewą (Tałdykurgan)

Boże Narodzenie to najradośniejsze, najbardziej ukochane święto



zarówno dla dzieci jak i dorosłych, bo tej nocy zdarzył się prawdziwy cud, narodził się Jezus... Nasz chór kościelny „Magnificat” ma dobrą tradycję: co roku na Boże Narodzenie i Wielkanoc przygotowuje koncert dla naszych parafian. Ta magiczna noc nie była wyjątkiem. Po uroczystej Mszy Świętej sprawowanej przez naszego proboszcza ks. Juliana, przyszedł czas na uroczysty koncert. Obok energicznie zatańczzonego „Krakowiaka” i kolęd zaśpiewanych po rosyjsku i polsku, pokazano ciekawą scenkę bo-

żonarodzeniową. Nie obyło się bez niespodzianki. Dziewczyny z naszego stowarzyszenia podarowały naszym siostrzom z Korei koreański „Taniec z wachlarzami” i piosenkę po koreańsku. Święty Mikołaj obdarował wszystkich wspaniałymi prezentami. Korzystając z okazji dziękujemy Konsulatowi Generalnemu RP w Ałmaty oraz proboszczowi ks. Julianowi za opiekę i pomoc.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma

Od 27 grudnia do 5 stycznia na zaproszenie p. Romy Krzemień, jurorki Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzbami”, przebywało w Krakowie dwoje jego uczestników: p. Walery Kramow z Ałmatów i Witalij Niazow z Kapuszağaju oraz uczennica 11 polskiej klasy Gimnazjum nr 23 w Ałmaty – Zofia Zinkiewicz. Pokrycie kosztów podróży do Polski było możliwe między innymi dzięki zbiorce

pieniężnej przeprowadzonej wśród ałmatyńskiej Polonii oraz ofiarodawców z Polski. Nasza trójka z pewnością wyniosła jak najlepsze wspomnienia z pobytu w stolicy Małopolski, który przypadł na ważny dla polskich tradycji okres świąteczno-noworoczny. Pani

Roma, na co dzień kierowniczka zespołu „Promyki Krakowa”, znana i powszechnie lubiana mieszkanka grodu Kraka, przygotowała dla

swoich gości z Kazachstanu bogaty i ciekawy program. Wspólne muzykowanie i kolędowanie, zabawa sylwestrowa, spacer po Krakowie, zwiedzanie jego zabytków z Wawelem na czele oraz rozmowy przy gościnnym stole p. Romy i jej rodziny – oto jego najważniejsze akcenty. Uczestnicy tej niezwyklej wycieczki (której przygotowanie związane było z pokonaniem licznych, nie tylko finansowych trudności) oraz jej or-

ganizatorzy dziękują wszystkim tym, którzy przyczynili się do jej sfinalizowania. Wśród uczestników kwesty zorganizowanej przez nauczycieli z Polski, Lucynę Ejme i Piotra Boronia, której celem było pokrycie kosztów podróży do Krakowa, znalazły się między innymi następujące osoby: Natalia Drzewicka, Walentyna Golandyna, Konstanty Guzowski, Helena Łapina, Raisa Marzenko, Oksana Sigida, Irina Wołogina oraz pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Ałmaty. Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy!

С 27 декабря по 5 января по приглашению Ромы Кршемень, члена жюри Конкурса поющей поэзии «Ивы везде ивы», в Кракове находились два его участника: Валерий Крамов из Алматы и Виталий Ниязов из Капшагай, а также ученица 11-й польского класса школы-гимназии № 23 г. Алматы – София Зинкевич. Покрытие расходов на поездку в Польшу стало возможным, в том числе, благодаря сбору средств, проведенному среди польской общины в Алматы и польских



спонсоров. У троих учатников поездки, безусловно, остались самые лучшие воспоминания о пребывании в столице Малопольши, которое пришлось на период Рождества и Нового года, важный в польской традиции. Рома Кшемень, менеджер

команды «Promyki Krakowa», известная и любимая жительница города Крака, подготовила для своих гостей из Казахстана насыщенную и интересную программу. Совместное музицирование и колядование, новогодняя вечеринка, прогулки по

Кракову, посещение его памятников с Вавелем на первом плане и беседы за гостеприимным столом госпожи Ромы и ее семьи – вот его самые важные акценты. Благодарим Всех, кто помог!

tłumaczenie:

Tatiana Sławecka

Repatriacja osób pochodzenia polskiego zamieszkujących Kazachstan to temat w Ałmatyach bardzo aktualny. Chęć wyjazdu na stałe do Polski deklaruje wciąż wiele osób. To przede wszystkim z myślą o nich kolejne, czwarte już, spotkanie naszego Klubu Dyskusyjnego, które odbyło się 9 lutego, zostało poświęcone tematyce repatriacyjnej. W charakterze prelegenta wystąpiła osoba najbardziej w Ałmatyach kompetentna w zakresie procedur repatriacyjnych – pan konsul Marek Strześniewicz. Spotkanie z ekspertem spełniło swoją rolę: jego uczestnicy otrzymali sporą dawkę niezbędnych informacji o tym, kto może zostać repatriantem i jakie są etapy postępowania repatriacyjnego. Pan konsul chętnie i rzeczowo odpowiadał na wszystkie, dodajmy liczne, pytania, które słuchacze mogli zadawać w trakcie wykładu. Ze względu na sytuację epidemiczną dyskusja odbyła się w trybie online. Jej organizatorzy, z uwagi na rekordową liczbę zainteresowa-

nych oraz ograniczenia techniczne, wyznaczyli termin jeszcze jednego spotkania z panem Markiem Strześniewiczem na 23 lutego.



Repatriacja лиц польского происхождения, проживающих в Казахстане, является очень актуальной темой в Алматы. Желание выехать на постоянное место жительства в Польшу до сих пор декларирует большое количество людей. Прежде всего с мыслью о них очередная, уже четвёртая встреча нашего Дискуссионного клуба, которая состоялась 9 февраля, была

посвящена теме репатриации. Докладчиком выступил наиболее компетентный в Алматы человек в сфере репатриационных процедур – консул Марек Стшещневич. Встреча с экспертом выполнила свою роль: её участники получили большую дозу необходимой информации о том, кто может стать репатриантом и каковы этапы процедуры репатриации. Консул охотно и по существу ответил на все, добавим, многочисленные вопросы, которые могла задавать аудитория во время лекции. В связи с эпидемической ситуацией дискуссия проходила онлайн. Его организаторы, в связи с рекордным количеством заинтересованных лиц и техническими ограничениями, назначили дату очередной встречи с г-ном Марекком Стшещневичем на 23 февраля.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Do niecodziennego spotkania z udziałem Pierwszej Damy, Pani Agaty Kornhauser-Dudy, nauczycieli z Polski, Lucyny Ejmy i Piotra Boronia, oraz ich uczniów z obwo- du ałmatyńskiego doszło 10 lutego. Spotkanie odbyło się na prośbę nauczycieli i zaangażowanych w

prace redaktorskie nad „AŁMATO- REM” uczniów, którzy zapragnęli poznać bliżej Panią Prezydentową i przy okazji opowiedzieć o swojej nauce języka polskiego, pracy dziennikarskiej i planach na przyszłość. Podczas rozmowy, która przebiegała w serdecznej i bezpo-

średniej atmosferze, nauczyciele przybliżyli Pani Prezydentowej warunki pracy w Kazachstanie, wskazali na różne przykłady podejmowanych przez siebie w środowisku polonijnym inicjatyw oraz opowiedzieli o sukcesach swoich podopiecznych. Pani Prezydentowa,

odpowiadając na pytania uczniów, mówiła między innymi o obowiązkach stojących przed małżonką prezydenta i swojej społecznej działalności; opowiedziała, jak spędza wolny czas oraz wspomniała o wizycie w Kazachstanie podczas „Expo” w 2017 roku. Szczególnie miłym dla nas akcentem spotkania były refleksje Pierwszej Damy na temat naszego kwartalnika i wysoka ocena pracy naszych młodych redaktorów. W rozmowie z Panią Agatą Kornhauser-Dudą wzięli udział: Angelina Celińska (Ałmaty), Omarchan Dżekeabajew (Ałmaty), Ludmiła Jasińska (Kapszagaj), Anatol Wachowski (Bielbułak) i Zofia Zinkiewicz (Ałmaty).

10 февраля этого года состоялась необычная встреча с первой леди Польши, супругой президента госпожой Агатой Корнхаузер-Дудой, в которой приняли участие учителя из Польши – пани Люцина Эйма

и пан Петр Боронь, а также их ученики из Алматинской области. Онлайн-конференция со-



стоялась по inicjatywie учитель и принимающих участие в подготовке и редактировании журнала «АЛМАТОР» учеников, которые пожелали познакомиться с супругой Президента Польши, рассказать о своем изучении польского языка, журналистской работе и планах на будущее. В ходе беседы, проходившей в сердечной и неформальной обстановке, учителя познакомили первую леди с условиями работы в Казахстане, привели примеры различных инициатив, предпринятых ими

в полонийной среде, а также рассказали об успехах своих подопечных. Супруга главы государства, отвечая на вопросы учеников, говорила, среди прочего, о своих обязанностях, о предпринимаемых ею действиях; она рассказала, как проводит свободное время, и упомянула о своем визите в Казахстан во время ЭКСПО в 2017 году. Особенно приятным впечатлением от встречи для нас было

мнение первой леди о нашем ежеквартальном журнале и высокая оценка работы наших молодых редакторов. В беседе с госпожой Агатой Корнхаузер-Дуда приняли участие: Ангелина Целинская (Алматы), Омархан Джекебаев (Алматы), Людмила Ясинская (Капшагай), Анатолий Ваховский (Бельбулак), Софья Зинкевич (Алматы).

tłumaczenie:

Konstanty Guzowski

W tegorocznej II edycji Konkursu Recytatorskiego „Słowem – Polska” wzięło udział 6 uczestników z obwodu ałmatyńskiego: Omarchan Dżeкебајew (Ałmaty), Elizawieta Kokunienko (Isyk), Sofiya Kosterina (Żanaszar), Sofia Litwinowa (Żanaszar), Witalij Niazow (Kapszagaj) i Zofia Zinkiewicz (Ałmaty). Konkurs, w którym uczestniczą dzieci i młodzież z ośrodków polonijnych całego świata, jest organizowany przez Kancelarię Prezydenta RP pod patronatem Małżonki Prezydenta RP. 15 lutego zostały ogłoszone wyniki II etapu Konkursu, z którymi można

zapoznać się na stronie Kancelarii Prezydenta RP. W grupie osób zakwalifikowanych do III etapu znalazł się Omarchan Dżeкебајew (kategoria wiekowa 14-19 lat), który rozpoczął swoją recytatorską rywalizację ambitnym i niełatwym do interpretacji wierszem Bolesława Leśmiana „Dziewczyna”. Przed Omarem, któremu gratulujemy sukcesu, kolejne wyzwanie – zmierzenie się z 38 konkurentami na III etapie Konkursu, do którego nasz dzielny i zaprawiony w poetyckich bojach recytator (pierwsze miejsce w kazachstańskich eliminacjach „KRESÓW 2021”) będzie musiał

przygotować nowy wiersz.

В этом году во втором издании конкурса чтецов «слово-польский» приняли участие 6 участников из Алматинской области: Омархан Джекебаев (Алматы), Елизавета Кокуненко (Исык), Софья Костерина (Жанашар), София Литвинова (Жанашар), Виталий Ниязов (Капшагай), Софья Зинкевич (Алматы). Конкурс, в котором участвуют дети и подростки из полонических центров по всему миру, организован канцелярией президента Республики Польша под эгидой

Slowem - Polska

супруги Президента Республики Польша. 15 февраля были объявлены итоги II этапа конкурса, с которыми можно ознакомиться на сайте канцелярии президента Польши. В группу претендентов на III этап попал

Омархан Джекебаев (возрастная категория 14-19 лет), который начал свое речитативное соревнование амбициозным и нелегким для интерпретации стихотворением Болеслава Лесьмяна «Девушка». Перед Омаром, которого

мы поздравляем с успехом, стоит еще одна задача – встретиться с 38 конкурентами на III этапе конкурса, к которому наш храбрый и опытный в поэтических боях чтец (первое место в казахстанских отборочных «KRESY 2021») должен будет подготовить новое стихотворение.

tłumaczenie:
Irina Iwanowa

25 lutego uczniowie polskich klas (10 i 11) przekonali się, że lekcje poza murami szkoły służą nie mniej skutecznie zdobywaniu wiedzy. Tym bardziej jeśli są przeprowadzane w pobudzającej wyobraźni scenarii. Tak też było tego dnia – piątkowe zajęcia z języka polskiego z udziałem nauczycieli z Polski, Lucyny Ejmy i Piotra Boronia, odbyły się w jednej z najważniejszych instytucji kultury w Almaty i Kazachstanie, czyli w Bibliotece Narodowej. Uczniowie mogli naocznie poznać, jakie zbiory są gromadzone, przechowywane i udostępniane w największej kazachstańskiej bibliotece. Czas spędzony w jej dostojnych wnętrzach stał się dobrą okazją, aby zapoznać się z różnymi, dostępnymi w almatyńskiej bibliotece naukowej, źródłami wiedzy oraz przyswoić sobie zasady korzystania z zasobów bibliotecznych. Umiejętność ta na pewno przyda się nie tylko w zbliżającym się wielkimi krokami życiu studenckim. Takie pojęcia jak: katalog i jego rodzaje, rewers, sygnatura, czytelnia wydawnictw ciągłych itd. niosą ze sobą wiedzę praktyczną przydatną także w życiu intelektualnym uczniów szkoły

średniej. Lekcja biblioteczna stała się ponadto ekscytującą wycieczką w świat polskich książek. Uwadze wertujących biblioteczne katalogi uczniów nie uszły cenne, wydane w XIX wieku polonika (pośród nich



liczne arcydzieła polskiej literatury okresu romantyzmu) oraz prace polskich autorów poświęcone tematyce kazachstańskiej. To były prawdziwie emocjonujące poszukiwania, podczas których uczniowie uświadomili sobie, że biblioteki nie tylko dostarczają nam cennych informacji i zaspokajają głód wiedzy, ale także rozwijają zmysł obserwatorski oraz potrzebę intelektualnych odkryć. Młodzież opuszczała gmach Biblioteki Narodowej wyposażona zarówno w nowe, bardzo przydatne umiejętności oraz w ważne dokumenty – własne karty

biblioteczne. Miejmy nadzieję, że korzystać z nich będą i chętnie, i często.

В этом году во втором издании Знакомство учеников польских классов с Национальной библиотекой РК в Алматы. 25 февраля ученики 10-11 польских классов школы-гимназии № 23 убедились, что урок за стенами школы может быть не менее познавательным, особенно если он проходит в необычной обстановке. В пятницу, во время занятий польского языка, учащиеся вместе с учителями из Польши – Люциной Эймой и Петром Боронем – впервые побывали в одном из важнейших культурных центров Республики Казахстан – в Национальной библиотеке, расположенной в городе Алматы. Данная библиотека является крупнейшим в стране книгохранилищем с фондом более 7 млн. книг. Ученики смогли воочию ознакомиться с большой, уникальной коллекцией научных и художественных трудов, с работой различных депозитариев, читальных залов. Время, проведенное в стенах Алматинской

библиотеки, стало прекрасной возможностью для ребят познакомиться с различными источниками знаний и научиться методикам использования многочисленных ресурсов. Этот опыт наверняка поможет ученикам в студенческой жизни в будущем. Такие понятия, как каталог и его виды, книжный заказ, шифр, зал периодичных изданий и т.д., представляют из себя практические знания, которые пригодятся в обучении. Кроме этого, урок в библиотеке

стал интересной экскурсией в мир польской литературы. При просмотре страниц библиотечных каталогов внимание учеников привлекли изданные в 19в полоника (в том числе шедевры польской литературы эпохи романтизма) и работы польских авторов, посвященные казахстанской тематике. Это были поистине увлекательные поиски, в ходе которых ученики поняли, что библиотеки не только дают нам ценную информацию и утоляют нашу – жажду знаний, но

и развивают наблюдательность и потребность в интеллектуальных открытиях. Молодые люди вышли из здания Национальной библиотеки с новыми, очень полезными навыками и важными документами – собственными читательскими билетами. Надеюсь, они будут использовать их часто и с удовольствием.

tłumaczenie:

klasa 10 Gimnazjum nr 23



Dział wydawnictw ciągłych Biblioteki Narodowej Republiki Kazachstanu został wzbogacony o nowy cenny nabytek. 26 lutego redakcja „AŁMATORA” przekazała placówce komplet numerów kwartalnika. Do zasobów ałmatyńskiej biblioteki trafić oczywiście będą, jako tak zwane „egzemplarze obowiązkowe”, kolejne wydania „AŁMA-

TORA”. Przedstawiciele Biblioteki zaproponowali ponadto redakcji współpracę, której celem miałyby być, między innymi, popularyzacja czytelnictwa oraz wiedzy na temat kulturotwórczej działalności tej zasłużonej placówki. O jej rezultatach będziemy, rzecz jasna, skrupulatnie informować naszych Czytelników.

Отдел периодических издательств Национальной библиотеки Республики Казахстан стал обогащенным, новым, ценным приобретением. 26 февраля редакция «AŁMATORA» предоставила в библиотеке комплект но-

меров квартальника. Конечно ресурсы алматинской библиотеки попадать будут, как так называемые «обязательные экземпляры», в следующих выпусках «AŁMATORA». Кроме того, представители библиотеки предложили редакции сотрудничество, цель которого популяризация чтения и знаний на тему культурной деятельности этого заслуженного учреждения. О её результатах мы будем, конечно, информировать наших читателей.

tłumaczenie:

Alisa Kuberska

W dniach od 27 lutego do 3 marca w Wiśle, położonym w południowej Polsce znanym ośrodku sportowym, turystycznym i wypoczynkowym, odbyły się XV Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne. Turniej, którego organizatorem jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, przebiegał pod patronatem honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Uroczyste rozpoczęcie Igrzysk,

na które przybyło kilkuset uczestników z 21 krajów, zaczęło się od odegrania hymnu Ukrainy na znak solidarności z ukraińskim narodem, na terytorium którego toczy się wojna. Sportowcy próbowali swych sił w następujących dyscyplinach: slalom – narty/snowboard, slalom gigant – narty, nordic walking, turniej rodzinny, narty biegowe – styl klasyczny/dowolny, wielobój łyżwiarski. Rywalizacja

była niezwykle zacięta i trudna: w imprezie, obok amatorów, z których składała się m. in. drużyna z Kazachstanu, wzięli udział sportowcy (z Czech i Litwy) parający się sportem zawodowo. Dopuszczenie takich zawodników do imprezy poważnie naruszyło zasadę sprawiedliwej rywalizacji, powodując, że wiele złożonych z amatorów reprezentacji pozostało bez miejsca na podium. Jest to niestety dość po-

ważny problem, który w przyszłości powinien zostać jakoś rozwiązany (np. poprzez wprowadzenie rywalizacji w dwóch kategoriach: dla zawodowców i amatorów). Drużynie z obwodu almatyńskiego udało się zdobyć w wieloboju łyżwiarskim 4 drugie miejsca. Do domu ze srebrnymi krążkami powrócili: Anastazja Kuklina, Natalia Kulakowa, Bogdan Kulakow, Evgeniy Kuzyonnyy. Igrzyska odbywały się we wspaniałej atmosferze przyjaźni, radości i życzliwości, za co podziękowania należą się zarówno organizatorom jak i sponsorom imprezy.

C 27 февраля по 3 марта в Висле, известном центре спорта, туристики и отдыха на юге Польши, прошли 15-е Всемирные зимние игры для польского сообщества. Турнир, организованный Ассоциацией «Польское сообщество», проходил под почетным патронажем Президента Республики Польша Анджея Дуды. Торжественное открытие Игр, в котором приняли участие не-

сколько сотен участников из 21 страны, началось с исполнения государственного гимна Украины в знак солидарности с украинским народом, на территории которого идет война. Спортсмены попробовали свои силы в следующих дисциплинах: слалом – лыжи/сноуборд, слалом-гигант – лыжи, скандинавская ходьба, семейный турнир, беговые лыжи – классика/фристайл, коньки – многоборье. Соревнования были крайне жесткими и сложными: в мероприятии рядом с любителями, в котором, среди прочего, команда из Казахстана, спортсмены (из Чехии и Литвы), профессионально занимающиеся спортом. Допуск таких игроков на мероприятие серьезно нарушал принцип честной конкуренции, в результате чего многие любительские сборные остались без места на пьедестале. К сожалению, это достаточ-



но серьезная проблема, которую необходимо решать в будущем (например, путем введения конкурса в двух категориях: для профессионалов и любителей). Команде из Алматинской области удалось занять 4 вторых места в дисциплине коньки – многоборье. Анастасия Куклина, Наталья Кулакова, Богдан Кулаков и Евгений Кузённый вернулись домой с серебряными медалями. Игры прошли в прекрасной атмосфере дружбы, радости и добра, за что огромное спасибо как организаторам, так и спонсорам мероприятия.

tlumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Nie wszyscy wiedzą, że praca nad kolejnymi numerami „AŁMATORA” to skomplikowany, żmudny proces, na który składają się takie redaktorskie czynności, jak pozyskiwanie informacji, redagowanie i korekta tekstów, przygotowywanie tłumaczeń itd. To także długie godziny spędzone w drukarni przed komputerem, gdzie kwartalnik otrzymuje swoją końcową postać. Za poprawność montażu odpowiada niezawodna Ksenia Stiepanowa, której w tym miejscu składamy serdeczne podziękowania za jej profesjonalną pracę!



Может не все знают, что работа над очередными номерами «AŁMATORA» – это кропотливый, сложный процесс, включающий в себя такие редакционные действия, как сбор и получение информации, редактирование, корректировка текстов, подготовка переводов и т. п. Это также долгие часы,

проведённые перед компьютером в типографии, где журнал, выходящий раз в квартал, получает свою окончательную форму. Наш небольшой коллектив старается в качественной и понятной форме подать читателю готовый материал. В этом нам помогает надежный друг Ксения Степанова, которая отвечает за правильность сборки. Хотим выразить ей искреннюю благодарность за её профессиональную работу!

tlumaczenie:

Omarchan Džekebijew

Powołanie oraz chęć pomagania innym zycieżyły

Rozmowa z Andżeliką Kamińską i Emilem Chammasem – wolontariuszami Parafialnego Domu Dziecka w Kapszagaju



„AŁMATOR”: Kiedy i dlaczego zdecydowali się Państwo zostać wolontariuszami?

Angelika Kamińska: W Szkole Ewangelizacji i Misji utworzonej przez liderów naszej wspólnoty podjęłam decyzję, że chcę prawie rok swojego życia oddać całkowicie Bogu. Byłam w Kazachstanie dwa lata temu, rok później zdecydowałam, że chcę tam wrócić w charakterze wolontariusza.

Emil Chammas: W Polsce należę do społeczności, która zorganizowała tak zwaną Szkołę Ewangelizacji i Misji. W tej organizacji zrozumiałem, że udział w misji to jest moje powołanie, które otrzymałem od Boga i że chcę to robić. W 2020 roku dowiedziałem się, że znany naszej wspólnoty ksiądz Artur Zarski potrzebuje i przyjmuje wolontariuszy w Parafialnym Domu Dziecka w Kapszagaju. Pod koniec 2020 r. podjęłam decyzję, że, mówiąc kolokwialnie, wchodzę w to.

Czy Kazachstan to pierwszy kraj, do którego Państwo trafili? Czy było łatwo zdecydować się na wyjazd do tak odległego miejsca?

A.K.: Nie było łatwo zdecydować się na wyjazd, dlatego właśnie ta decyzja dojrzewała we mnie niemal przez dwa lata. Najtrudniej było zostawić młodzież w swojej wspólnocie, w której jestem liderem.

E.Ch.: Przez pewien czas pracowałem na Ukrainie we wsi Gajsyn. Była to praca z dziećmi – prowadzenie ewangelizacji oraz różnych warsztatów. Nie było łatwo zdecydować się na wyjazd, na opuszczenie wygodnego życia w Polsce. Bałem się, lecz powołanie i pragnienie nowych doświadczeń oraz chęć pomagania innym zwyciężyło.

Jak na Państwa decyzję zareagowała rodzina i znajomi?

A.K.: Rodzina zareagowała lekkim szokiem, ale wspierali mnie w tej decyzji. Natomiast znajomi i bliscy ze wspólnoty okazali duże wsparcie, podkreślając jednak, że będzie mnie im brakować i że będą tęsknić.

E.Ch.: Rodzice zasugerowali mi najpierw naukę na uniwersytecie, radzili, abym przełożył wyjazd na inny rok, ale gdy podjęłam decyzję, wsparli mnie. Znajomi od począt-

ku uważali, że to pomysł dość ekstremalny, ale szlachetny i zdecydowanie wart realizacji.

Czy mieli Państwo jakąś wiedzę na temat Kazachstanu przed przyjazdem do Kapszagaju?

A.K.: Raczej nie, może jedynie, że Kazachowie są dumni z bycia Kazachami.

E.Ch.: Słyszałem, że ludzie tutaj są bardzo gościnni a kraj piękny. Słyszałem, że warto tu przyjechać i że się nie pożałuje, gdy pozna się bliżej Kazachstan.

Jakie są zalety i wady mieszkania i pracy w Kazachstanie? Czy nie żałują Państwo podjętej decyzji?

A.K.: Wadą jest brak bliskich obok siebie i wszystkiego, do czego przyzwyczaiłam się żyjąc w dużym mieście w Polsce – Krakowie. Zaletą jest nowe doświadczenie oraz wyrobienie sobie warsztatu pracy wychowawcy na przyszłość.

E.Ch.: Zaletą jest to, że ta praca daje satysfakcję i potrafi przynieść zadowolenie, widać w niej sens. Na pewno zaletą jest też pogoda i piękno kraju. Jedyną wadą obecnej pracy jest to, że czasem bywa męcząca. Natomiast nie żałuję przyjazdu, cieszę się, że jestem w tym miejscu.

Wiemy, że praca wolontariusza jest bardzo wymagająca i czasochłonna. Jak Państwo spędzają wolny czas, czy są jakieś miejsca w Kazachstanie, które chcieliby Państwo zobaczyć?

A.K.: Czas wolny spędzam na spacerach lub rozmawiając z bliskimi z Polski przez Internet. Chciałabym zobaczyć jeszcze góry, Nur-Sułtan i jeszcze raz Ałmaty. Ostatni raz byliśmy w Ałmaty 5 stycznia podczas zamieszek i dlatego nie mogliśmy zbyt wiele zobaczyć.

E.Ch.: Wolny czas spędzam czytając książki, słuchając sprzyjającej odpoczynkowi muzyki, rozmawiając ze znajomymi z Polski albo spacerując po Kapszagaju. Chciałabym na pewno zobaczyć Ałmaty, Nur-Sułtan, wspaniałe kazachstańskie góry oraz bezgraniczny step.

W Kapszagaju są Państwo już od kilku miesięcy, Państwa wolontariat w Kazachstanie niedługo się skończy. Czy chcieliby Państwo wrócić do Kazachstanu, czy

są może inne miejsca, do których planują Państwo się udać?

A.K.: Wrócić, ale może nie na taki długi czas. Jednakże myślę, że dobrze będę wspominać mój pobyt tutaj.

E.Ch.: Na pewno chciałabym kiedyś wrócić do Kazachstanu, gdyż jest to fascynujący kraj z pięknymi ludźmi. Czy jako wolontariusz w Kapszagaju? Nie wiem, może na tę odpowiedź przyjdzie jeszcze czas.

Rozmawiali:
Regina Melman
Azat Żusupow

ПРИЗВАНИЕ И ЖЕЛАНИЯ ПОМОГАТЬ ДРУГИМ ПОБЕДИЛИ

Беседа с Волонтерами Анжеликой Камиенской и Эмилем Хама-мас Приходского детского дома

„AŁMATOR”: Когда и как вы решились на то, чтобы стать волонтером?

Анжелика Камиенска: В школе Евангелизации и Миссии, созданной лидерами нашей общины, я приняла решение, что хочу почти год своей жизни полностью отдать Богу. Я была в Казахстане два года назад, через год решила, что хочу вернуться туда в качестве волонтера.

Эмиль Хаммас: В Польше я вступил в сообщество, которое организовало так называемую “Школу Евангелии и его Миссию”. В этой организации я понял то, что работать в Миссии это мое призвание, которое я получил от Бога, и он хочет, чтобы я работал в ней, помогал. В 2020 году я узнал, что в нашем сообществе был ксендз Артур Зарась, которому требовались волонтеры в Парафиальный Дом Ребенка в Капчагае. Под конец 2020 года я принял решение, что я хочу вступить в это.

Казахстан- это первая страна в которую вы попали? Было ли легко решиться на такую далекую поездку?

A.K.: Решиться на поездку было нелегко, поэтому я думала над этим почти два года. Труднее всего было оставить молодежь в своей общине, в которой я была лидером.

Э.Х.: Перед этим я работал на Украине, в селе Гайсын. Это была работа с детьми – мы разбирали Евангелии, проводили различные семинары. Это было



не просто, решиться на эту поездку, на то что оставлю все то что у меня было. Я боялся, но мое призвание и жажда новых впечатлений, желание помогать другим победили.

Как на ваше решение отреагировали семья и друзья ?

А.К.: Семья была немного в шоке от такого решения, но все же поддержали меня в этом. Напротив, друзья и близкие из общества оказали большую поддержку, подчеркнув, однако, что меня будет не хватать и что они будут скучать.

Э.Х.: Родители предложили мне сначала доучиться в университете, посоветовали перенести поездку на другой год, но когда я принял решение, меня поддержали. Друзья с самого начала думали, что это идея довольно экстремальная, но благородная и определенно достойная реализации.

Знали ли вы что-нибудь о Казахстане до приезда в Капчагай?

А.К.: Тогда ничего я не знал

только то что казахи горды что могут называть себя казахами.

Э.Х.: Слышал, что люди там очень гостеприимны, а страна красивая. Слышал также, что приехав сюда вы не пожалеете, когда познакомитесь с ним поближе.

Какие плюсы и минусы жизнь и работы в Казахстане? Не жалеете о решении?

А.К.: Недостатком является отсутствие близких рядом. и всего, к чему я привыкла, живя в большом польском городе - Кракове. Преимущество-новый опыт и создание основы для работы учителем в будущем.

Э.Х.: Плюсы в том, что эта работа удовлетворяет и может принести удовольствие, в ней можно увидеть эту идею. Конечно, преимуществом также является погода ну и красота страны. Единственным недостатком нынешней работы является то, что она иногда бывает утомительной. Хотя я не жалею что приехал сюда, я рад, что нахожусь здесь.

Казахстане, которые вы хотели бы посмотреть?

А.К.: В свободное время гуляю либо разговариваю с близкими с Польши по интернет. Хотелось бы еще увидеть горы, Нур-Султан и еще Алматы. Последний раз мы были в Алматы 5 января во время бунта и поэтому не смогли больше ничего посмотреть.

Э.Х.: В свободное время я читаю книги, слушаю приятную музыку для отдыха, разговариваю с знакомыми с Польши или гуляю по Капчагаю. Хотелось бы посмотреть Алматы, Нур-Султан, конечно же казахстанские горы и бескрайнюю степь.

В Капчагае вы уже несколько месяцев, ваша работа волонтером в Казахстане скоро закончится. Хотите ли вы вернуться в Казахстан или есть другие места, куда вы планируете отправиться?

А.К.: Вернуться, но ненадолго. Единственное думаю, что буду вспоминать мое пребывание здесь.

Э.Х.: Наверно хотелось бы вернуться в Казахстан, в этот фантастичный край с добрыми людьми. А как волонтерство в Капчагае? Не знаю, может будет еще время на то, чтобы ответить на этот вопрос.



Мы знаем, что работа волонтером это очень сложная и трудоемкая. Как вы проводите свое свободное время, может есть какие места в

tłumaczenie:
Anatol Wachowski

Камень, спасший жизни

Когда я был маленьким, я очень любил есть конфеты. Мама, боясь испорченных зубов, стала заворачивать белые шарики в фантики от конфет. Однажды развернув очередную карамельку, я заплакал: «Это не конфета!». Так я впервые познакомился с курт. А вы знаете, что с казахского языка слово «курт» переводится как «колобок»? Курт, привычный нам с детства, маленький белый кругляшок, сделанный из молока, пришел к нам от коче-

вых народов Центральной Азии несколько столетий назад. Изначально слово «курт» произошло от тюркского слово «коро» – «сухой», «высушенный». Его готовят из козьего, овечьего или коровьего молока. По сути курт – это высушенный молочный концентрат с естественным консервантом – солью. Неспроста курт придумали именно кочевники. Не имея постоянного жилья и перемещаясь с одной местности на другую, им нужна была неприхотливая еда, которую можно было сохранить и употребить и в зной, и в холод. Таковым и являлся курт. Недаром казахская пословица гласит – «По два курта на завтрак, обед и ужин – и целый день сыт!». Помимо того, что курт очень сытный и питательный, в нем еще и много пользы. Казахский «чупа-чупс», как его называют в народе, богат большим содержа-

нием белка, жира, кальция, витамина А, витамина В, витамина С, железа, магния и т.д. Эта соленая закуска, сделанная из



творога, распространена во многих странах Центральной Азии и Ближнего Востока, и у каждой страны есть свой уникальный рецепт приготовления курта. Так у башкир курт представляет собой большие шары размером с апельсин, узбеки добавляют в курт красный перец, а в Казахстане, в зависимости от размера, курт имеет разные названия. Большой курт толщиной в 4-5 см – это «кулше», небольшой курт, сформированный сжатием руки называется «сықпа».

Но курт – это не просто традиционное блюдо среднеазиатских народов, «курт – это камень, спасший многие жизни». АЛЖИР – Акмолинский Лагерь Жен Изменников Родины, именно так расшифровывается название женского концентрационного лагеря, созданного для жен осужденных, репрессированных в 30-е годы прошлого

века и отбывавших свой срок в системе лагерей ГУЛАГ. Через этот лагерь прошло около 8 тысяч женщин, вся вина которых только и была в том, что они не предали своих репрессированных мужей. Условия содержания заключенных, как и во всех лагерях ГУЛАГа, были нечеловеческими. Помимо тяжелых работ женщины недоедали, получая лишь 600 г хлеба в день, несколько ложек каши и рагу из гнилых овощей. Осужденных косило пачками, но в лагерях на территории Казахстана ко-

личество умерших было ниже. Выжить в тяжелых условиях людям помогало местное население. Бывшая заключенная АЛЖИРА Гертруда Платайс в 1990 году приехав в Казахстан, рассказала сотрудникам музея «АЛЖИР» о том, как местные казахи помогали заключенным женщинам. Однажды, возвращаясь в бараки после тяжелого трудового дня, узницы увидели, как вдоль ограждения стоят старики с детьми и бросают в них белые камушки. Конвоиров это событие сильно рассмешило, и они с издевкой шутили над заключенными, что даже в аулах местный народ их не любит. Заключенные казашки стали быстро собирать эти камни, говоря своим товарищам, что это еда. Многие узницы АЛЖИРА выжили в адских условиях содержания благодаря Вере, Надежде и Курту. Воспоминания Гертруды

Платайс легли в основу стихотворения, написанного учителем истории Раисой Голубевой, под названием «Курт – драгоценный камень».

Происхождение курта – это сама дорога. Путешествие по бескрайней степи кочевников требовало создания идеального продукта, каковым и является КУРТ.

Omarchan Džekebajew

KAMIEŃ, KTÓRY URATOWAŁ ŻYCIE

Kiedy byłem mały, bardzo lubiłem jeść cukierki. Mama, bojąc się, że zepsuję sobie zęby, zaczęła zawijać białe kulki w papierki po cukierkach. Kiedy rozwinąłem kolejny karmelek, zapłakałem: „To nie jest cukierek!”. Tak po raz pierwszy dowiedziałem się, co to jest kurt. Czy wiecie, że z języka kazachskiego słowo „kurt” jest tłumaczone jako „kołobok”? Kurt, znany nam od dzieciństwa, mała, biała okrągła kulka zrobiona z mleka, przybył do nas kilka wieków temu od koczowniczych ludów Azji Środkowej. Początkowo słowo „kurt” pochodziło od tureckiego słowa „koro” – „suchy”, „wysuszony”. Produkowany jest z mleka koziego, owczego lub krowiego. W rzeczywistości kurt to koncentrat mleka w proszku z naturalnym konserwantem – solą. Nie bez powodu to właśnie koczownicy wymyślili kurt. Żyjąc bez stałego miejsca zamieszkania i przemieszczając się z jednego obszaru na drugi, potrzebowali odpo-

wiedniej żywności, którą można by przechowywać i spożywać zarówno w upale, jak i w chłodzie. I to właśnie był kurt. Nic dziwnego, że kazachskie przysłowie mówi: „Dwa kurty na śniadanie, obiad i kolację – i cały dzień syty!”. Oprócz tego, że kurt jest bardzo kaloryczny i pożywny, ma też wiele innych zalet. Kazachski „chupa-chups”, jak się go powszechnie nazywa, jest bogaty w białko, tłuszcz, wapń, witaminę A, witaminę B, witaminę C, żelazo, magnez itd. Ta słona przekąska z twarogu jest znana w wielu miejscach Azji Środkowej i na Bliskim Wschodzie, a każdy kraj ma swój własny, niepowtarzalny przepis na robienie kurta. Tak więc wśród Baszkirów kurt to duże kule wielkości pomarańczy, Uzbegy dodają do kurta czerwoną paprykę, a w Kazachstanie, w zależności od wielkości, kurt ma różne nazwy. Duży kurt o grubości 4-5 cm to „kulsze”, mały, formowany przez ściskanie dłonią, to „sykpa”.

Ale kurt to nie tylko tradycyjne danie ludów Azji Środkowej, „kurt to kamień, który uratował wiele istnień”. ALŻIR – Akmoliński Obóz dla Żon Zdrajców Ojczyzny, tak rozszyfrowuje się nazwę kobiecego obozu koncentracyjnego, stworzonego dla żon skazańców represjonowanych w latach 30. ubiegłego wieku i odsiadujących wyroki w GUŁagu. Przez ten obóz przewinęło się około 8 tysięcy kobiet, których jedyną winą było to, że nie odwróciły się od swoich prześladowanych mężów. Warunki przetrzymywania więźniów, jak we wszystkich obozach, były nieludzkie. Oprócz ciężkiej pracy kobiety były

niedożywione, otrzymywały tylko 600 gramów chleba dziennie, kilka łyżek owsianki i breję ze zgniłych warzyw. Skazanych dziesiątkowała śmierć, ale w obozach na terenie Kazachstanu liczba zgonów była mniejsza. Miejscowa ludność pomagała ludziom przetrwać w trudnych warunkach. Była więźniarka z ALŻIR-u, Gertruda Platais, przyjechała do Kazachstanu w 1990 roku i opowiedziała pracownikom muzeum ALŻIR o tym, jak miejscowa ludność kazachska pomagała uwięzionym kobietom. Pewnego razu, wracając do baraków po ciężkim dniu pracy, więźniarki zobaczyły starych mężczyzn z dziećmi stojących wzdłuż płotu i rzucających w nie białymi kamykami. Wydarzenie to bardzo rozbawiło strażników, którzy szydzili z więźniów, że nawet mieszkańcy okolicznych wiosek ich nie lubią. Kazachskie więźniarki zaczęły szybko zbierać te kamienie, wyjaśniając swoim towarzyszkom niedoli, że to jedzenie. Wiele kobiet osadzonych w ALŻIRze przeżyło w piekielnych warunkach dzięki Wierze, Nadziei i Kurtowi. Wspomnienia Gertrudy Platais stały się podstawą wiersza „Kurt – drogocenny kamień” napisanego przez nauczycielkę historii Raisę Golubiewą.

Pochodzenie kurta związane jest z drogą. Podróżowanie po bezkresnym stepie nomadów wymagało stworzenia produktu idealnego. Stał się nim KURT.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma
Piotr Boroń

Tłumaczenia

Раиса Голубева

Курт – драгоценный камень

О, Господи, да это ведь не камень.
От него так пахнет молоком.
И в душе затрепетал надежды пламень,
А в горле встал ком.

Так вот что придумали старики!
Вот за что женщины детьми рисковали!
Они нас от болезни берегли,
Они нас от безверия спасали.

Они поняли, что мы не враги,
А просто несчастные женщины.
И чем смогли – помогли,
Поразив нас своей человечностью.

Я молча поползла по льду,
Собирая драгоценные камни.
Теперь я отвратила от них беду,
Спасая их от охраны.

А ночью в холоднейшем бараке,
На оскверненной палачами земле,
Я, немка, молилась мусульманскому богу,
Да ничего не просила себе.

Я просила старикам здоровья,
Женщинам-матерям – счастья.
Особенно я молилась за детей,
Чтобы они не видели несчастья.

Я прошла все круги ада,
Потеряла веру и друзей,
Но одно я знаю,
Что только так и надо воспитывать детей.

Raisa Golubiewa

Kurt – drogocenny kamień

O mój Boże, to nie kamień.
Od niego tak pachnie mlekiem.
Płomień nadziei zadrżał w duszy,
A serce podeszło do gardła.

Oto co wymyślili starzy ludzie!
I kobiety ryzykujące życiem swych dzieci!
Ochraniali nas przed chorobą,
Ratowali nas od niewiary.

Zrozumieli - nie jesteśmy wrogami,
Lecz po prostu nieszczęśliwymi kobietami.
I jak mogli – pomagali,
Zadziwiając nas swoim człowieczeństwem.

W milczeniu czołgałam się po lodzie,
Zbierając bezcenne kamienie.
Teraz chciałabym ich ochronić
Przed nieszczęściem i gniewem strażników.

A nocą w najzimniejszym baraku,
Na ziemi splugawionej przez oprawców,
Ja, Niemka, modliłam się do muzułmańskiego Boga,
Tak, niczego nie pragnąc dla siebie.

Modliłam się o zdrowie dla starców,
O szczęście dla matek.
Szczególnie modliłam się za dzieci,
Aby los był dla nich łaskawy.

Przemierzyłam wszystkie kręgi piekła,
Straciłam wiarę i przyjaciół,
Ale jedno wiem,
Oto jak trzeba wychowywać dzieci.

tłumaczenie:

**Aliszer Kisykow
Jana Ostapienko**

Jutro lecimy do Polski – trudno w to uwierzyć!



26.12.21

Jedziemy pociągiem do Astany. Za mną smutne rozstanie z rodziną na peronie. I smutno mi trochę, i wesoło zarazem – jutro lecimy do Polski, trudno w to uwierzyć! Droga strasznie się dłuży, nic ciekawego się nie dzieje.

27.12.21

Już jesteśmy w Nur-Sułtanie, siedzimy na lotnisku. Trochę się nudzę i jestem lekko zdenerwowana. Pan Walery jest wciąż zabiegany, mocno przeżywa podróż do Polski. Razem ze mną jest jeszcze Witalik, miły chłopiec z Kapszagaju. Dużo ze sobą rozmawiamy, co mnie uspokaja. W Astanie jest bardzo zimno, mam nadzieję, że w Polsce będzie cieplej.

27.12.21 (Już w Polsce)

Już jesteśmy w Polsce! Przeszliśmy przez odprawę paszportową i spotkaliśmy się z Panią Romą. Pani jest bardzo miła i sympatyczna, mądra, dobrotliwa i taka otwarta! Potem pojechaliśmy pociągiem do Krakowa. Pierwszy raz w życiu jechałam

polskim pociągiem! Jestem bardzo zadowolona! Pani Roma ma bardzo dobrą i ciekawą muzyczną rodzinę. Wszyscy tutaj grają na jakimś instrumencie, nawet Janina (wnuczka Pani Romy), która ma trzy lata!

28.12.21

Poznałam Wojtkę, ucznia Pani Romy. Wojciech jest bardzo miły i mądry. Bardzo umiejętnie żartuje i opowiada ciekawe historie o Krakowie. Jeszcze Wojtuś bardzo lubi pączki i dziwny, niesmaczny dla mnie ser. Tak, Wojtku, mówię o gorgonzoli. Spacerowaliśmy z Wojtkiem i naszą trójką podróżników po Krakowie. Byliśmy na Rynku, w dwóch kościołach, pod pomnikiem Wyspiańskiego i Piłsudskiego. Jeszcze widzieliśmy Muzeum Narodowe, aleję Mickiewicza i skwer Praw Kobiet. Wszystko bardzo mi się spodobało. W Krakowie są piękne ulice i kościoły, pełno tu tradycji i historii.

29.12.21

Spacerowaliśmy z Panią Romą i jej wnukami. Oni są bardzo mądrzy i bardzo dobrze wychowani. Przyjemnie jest się z nimi bawić i spędzać czas. Zobaczyliśmy w Muzeum Narodowym bardzo ciekawą wystawę stylów polskich. Potem poszliśmy do gimnazjum, gdzie były piękne, zabytkowe sale. Dzisiaj była też impreza. Na początku bardzo się bałam i przejmowałam, że nie

dam sobie rady, że mówię z błędami i nikt nie będzie chciał ze mną rozmawiać. Co tam rozmawiać, nawet stać koło mnie. Bałam się, że będę przeszkadzać lub wyglądać jak dzika dziewczyna. Ale wszystko poszło dobrze. Tak, popełniam błędy, kiedy mówię, ale wszyscy byli taki mili i dobrzy, że nikomu to nie przeszkadzało! Dziękuję bardzo wszystkim tym, którzy ze mną rozmawiali i pomagali mi robić to poprawnie, męcząc się razem ze mną. Zrozumiałam, że bardzo lubię mówić po polsku, słuchać polską mowę, czytać i śpiewać po polsku. Bardzo lubię język polski i mieszkańców Polski.

30.12.21

Ten dzień był bardzo wypełniony ciekawymi wydarzeniami: pojechaliśmy z Panią Romą do Nowej Huty, a potem byliśmy w dwóch kościołach. W jednym są piękne witraże, a w drugim niesamowita rzeźba Jezusa. On jakby wisi w powietrzu, a Jego pierś sięga nieba. Potem poszliśmy spacerować z Tomkiem, moim nowym znajomym. Byliśmy koło Wawelu, potem poszliśmy zobaczyć Smoka, który wieje ogniem! Jeszcze widzia-



łam Wisłę, pierwszy raz w życiu, nie na mapie!

31.12.01

Dziś Sylwester! Przyjedzie jeszcze Pan Piotr z Panią Lucyną. Pojechaliśmy dziś do Kazimierza, dzielnicy Krakowa. To miasto tak bardzo mi się podoba, że zapragnęłam w nim studiować! Potem Pani z Wojtkiem pojechali do domu, a my mieliśmy wolny czas. Poszliśmy do Galerii Krakowskiej. Trochę tam się zgubiłam, ale potem Witalij mnie znalazł. Wieczorem była zabawa sylwestrowa. Boję się, gdy jest dużo ludzi. Wszystko jednak wypadło świetnie: dużo rozmawialiśmy i tańczyli. Czułam się bardzo dobrze.

01.01.22

Rano pojechaliśmy na Wawel, na noworoczną mszę. Bardzo mi się spodobało, że wawelski zamek jest jak z bajki, taki ogromny i dostoyny! Odwiedziliśmy w Katedrze grobowiec Mickiewicza, Słowackiego i Norwida. Potem wróciliśmy do domu i piliśmy herbatę z Angeliną i Władkiem, którzy byli uczniami polskiej klasy w Ałmacie, a teraz studiują w Polsce. To było bardzo miłe spotkanie.

02.01.22

Poszliśmy naszą trójką wraz z Tomkiem nagrywać wiersz Witalika na konkurs recytatorski. Potem pojechaliśmy autobusem na most, gdzie były takie niesamowite figury po jego obydwu stronach. Zrobiło to na mnie wielkie wrażenie. Kiedy dołączył do nas Wojtek, pojecha-



liśmy na kopiec Kościuszki. Rozpościera się z niego bardzo piękny widok na Kraków. Po obiedzie pojechaliśmy na mszę do kościoła św. Katarzyny.

03.01.22

Wyprawiliśmy się dziś do Nowej Huty, już tramwajem, żeby lepiej poznać tę dzielnicę. Zauważyłam ogromny kombinat, który wygląda jak miasto w mieście. Zobaczyliśmy także niesamowity nowoczesny kościół.

04.01.22

Pojechaliśmy dziś robić PCR, była straszna kolejka. A potem na cmentarz, gdzie leżą wybitni Polacy. Zobaczyliśmy groby Marka Grechuty, Wisławy Szymborskiej i Jana Matejki. Bardzo dużo było pięknych grobów, które są dla mnie dziełami sztuki. Takich pomników nie zapomnę nigdy! Wieczorem przyszedł Tomek i poszliśmy ostatni raz spacerować. Bardzo było mi miło, nie chciałam się rozstawać, to było dla mnie bardzo trudne. Bardzo

Ci dziękuję, Tomku, za wszystko! Byliśmy w Galerii Krakowskiej, a potem poszliśmy do Muzeum Jana Matejki. Dowiedziałam się bardzo dużo, zobaczyłam miejsce, gdzie pracował nad swoimi obrazami i gdzie się urodził.

05.01.22

Ostatnie śniadanie, pożegnania i pociąg do Warszawy. Bardzo tęsknię za wszystkimi, nie chciałam wyjeżdżać, nie chciałam zostawić Polski. Bardzo dziękuję wszystkim za spacer, rozmowy, opowiadania. Bardzo dziękuję Pani Romie za pyszne jedzenie, ciepło i przytulność, za możliwość poznania nowych ludzi, nowych miejsc, za piękne wspomnienia! Czekamy na Państwa w Kazachstanie!

Zofia Zinkiewicz

Wizyta ałmatyńskich gości w Krakowie

w relacjach uczestników spotkania

Miesiąc temu wyjechali z Krakowa laureaci Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzbami” – Witalij Niazow i Walery Kramow, a także uczennica polskich klas – Zosia Zinkiewicz.

Przyjechali w nagrodę za udział w konkursie oraz aktywną pracę w środowisku polonijnym. Pomysł, by dodatkowo wyróżnić uczestników konkursu przyjazdem do Krakowa, powstał w gronie członków Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Promyki Krakowa. Pobyt w Krakowie laureatów konkursu był dla nas wielką przyjemnością. Staraliśmy się pokazać naszym gościom nasze miasto z „różnych stron”.



Przyjechali w okresie Bożego Narodzenia, w Krakowie przebywali od 27 grudnia 2021 do 5 stycznia 2022. Zwiedzaliśmy kościoły i oglądaliśmy szopki: u Bernardynów, w Mariackim, Bożego Ciała, św. Katarzyny, św. Wojciecha, w Mogile u oo. Cystersów, w Arce Pana w Nowej Hucie i w bardzo pięknym nowoczesnym kościele na osiedlu Szklane Domy.

Trudno wszystko pokazać w tak krótkim czasie, ale zobaczyli Kraków z Kopca Kościuszki, był spacer po starych dzielnicach Krakowa, takich jak: Stare Miasto, Podgórze, Kleparz, Kazi-

mierz oraz przejazd tramwajem przez Nową Hutę.

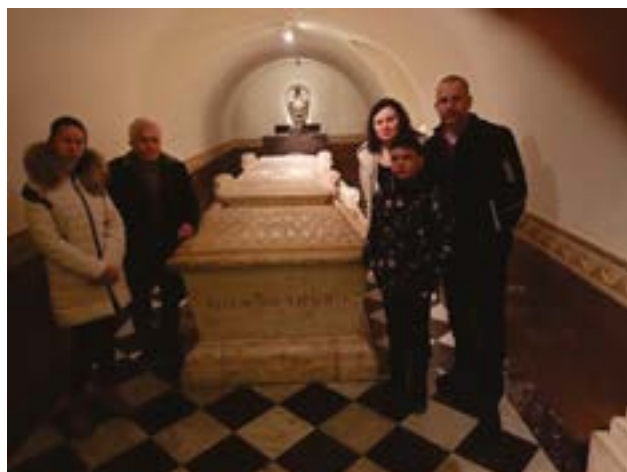
29 grudnia zorganizowaliśmy kolędowanie z udziałem wielu przyjaciół Promyków Krakowa. Było około 70 osób. Grał zespół, a wszyscy śpiewali zgodnymi głosy najpiękniejsze polskie kolędy i pastorałki. Walery dał specjalny popis swojego głosu, akompaniując sobie na gitarze. Występ wypadł znakomicie.

Mieliśmy bardzo udany wieczór sylwestrowy w „Piwnicy na Strychu”. Jest to miejsce, w którym mieści się siedziba naszego Stowarzyszenia. Odbywamy tu próby zespołu, spotkania z ciekawymi ludźmi, a także urządzamy zabawy. Na wieczór sylwestrowy przyjechali do nas pani Lucyna Ejma i pan Piotr Boroń. Uświetnili ten wyjątkowy wieczór swoją obecnością. Najlepszym życzeniem nie było końca. Z racji różnicy czasu, świętowaliśmy z Kazachstanem zmianę daty już pięć godzin wcześniej. Były śpiewy, granie, tańce i wyskokowy szampan.

Nowy Rok, czyli 1 stycznia 2022, rozpoczęliśmy mszą świętą w Katedrze Wawelskiej. Było to dla nas wyjątkowe przeżycie, bo były z nami osoby z dalekiego kraju, z Kazachstanu, które pokochały Polskę, jej historię i mowę. Po mszy świętej zeszliśmy do krypty, w której leżą Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki oraz są pamiątkowe tablice Cypriana Kamila Norwida i Fryderyka Chopina. Chodziliśmy po Dziedzińcu Wawelskim, podziwialiśmy pomnik Tadeusza Kościuszki oraz Wisłę, która oplata Wzgórze Wawelskie. Tutaj poprosiliśmy Witalika o recytację wiersza Marii Konopnickiej – „Kraków”. Powiedział wspaniałą polszczyznę! A myśmy się zasłuchali...

Najważniejszy i bardzo radosny czas mieliśmy podczas posiłków. Wtedy rozmowom nie było końca. Mówiliśmy po polsku, czasami my wtrącaliśmy jakieś wyrazy po rosyjsku, mieliśmy dużo zabawy. Ozdobą grupy była Zosia. Jej znajomość języka polskiego jest bardzo dobra. Gdy byliśmy w gronie Polaków, nikt nie rozpoznał, że jest z innego kraju. Będąc w Krakowie uczyła się nowego wiersza na kolejny konkurs. Brawo Zosiu!

W oprowadzanie naszej miłej grupy z Ałmatów włączyli się członkowie zespołu Promyki Krakowa, a byli to:





Wojciech Światała, Tomasz Godek i Ola Mirek-Rogowska. Te osoby przyjadą do Kazachstanu w kwietniu. Czas szybko biegnie, mam nadzieję, że wszystko dobrze się ułoży i bez przeszkód będziemy mogli przyjechać do Ałmatów.

Nie byłoby tych wspaniałych spotkań, gdyby nie decydujący udział naszych drogich przyjaciół – Lucyny Ejmy i Piotra Boronia. To dzięki Nim to wszystko się stało. Dobrze, że mamy takie osoby, którym się chce angażować w jednoczenie Polaków na obczyźnie, którym sprawia przyjemność, że uczniowie mówią po polsku i chętnie uczą się historii naszego kraju. Ich przykład, postawa nauczycielska, daleko poza granicami Polski, jest najważniejszym magnesem dla uświadomienia o swoich polskich korzeniach.

Na progu Nowego Roku przesyłamy wszystkim czytelnikom, autorom tekstów a przede wszystkim całej wspianej REDAKCJI „AŁMATORA” – najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności wraz ze staropolskim Szczęść Boże! Serdeczne pozdrowienia z Krakowa śle gospodyni pobytu grupy z Ałmatów w Krakowie

Romana Krzemień

Przylecieliśmy do Polski wraz z Zosią i panem Walerym na zaproszenie pani Romy Krzemień. Pani Roma z lotniska zabrała nas do Krakowa. Tam poznałem Wojtka i Tomka oraz rodzinę naszej gospodyni. Dużo chodziliśmy po Krakowie. Byliśmy w Muzeum Narodowym, na Starym Mieście, zwiedzaliśmy kościoły, Wawel, Muzeum Kościuszki i Galerię Krakowską. Bardzo spodobał mi się Kraków oraz pobyt u pani Romy. Dziękuję za tę wspaniałą przygodę!

Witalij Niazow

W grudniu 2021 pod patronatem „AŁMATORA” zorganizowany był wyjazd do Polski do Krakowa na zaproszenie Pani Romy Krzemień, założycielki i kierowniczkę zespołu instrumentalno-wokalnego „Promyki Krakowa”.

Można wiele dobrego napisać o zespole prowadzonym przez Panią Romę. Jestem wdzięczny, że miałem okazję poznać muzyków zespołu i grać w jego składzie na próbach. W wolnym czasie między wycieczkami, odbywały się śpiewy z Panią Romą, a potem były próby i przygotowania do koncertu. Pani Roma jest wspaniałym pedagogiem muzycznym i jest bardzo miłym człowiekiem. Jako muzyk uczyłem się wokalu. W Jej rodzinie wszyscy są muzykami, dzieci i wnuki. Słuchałem, jak wszyscy świetnie grają na skrzypcach. Nie często można to zobaczyć i usłyszeć.

Kraków to bardzo piękne miasto. Mieliśmy dużo wycieczek po mieście. Odwiedziliśmy wiele atrakcji w Krakowie. Uczestniczyliśmy w nabożeństwach w kościołach. Miasto bardzo mi się podobało. Mam tylko najlepsze wrażenia z naszego pobytu w Krakowie.

Pragnę wyrazić wdzięczność organizatorom Konkursu Poezji Śpiewanej pani Lucynie Ejmie i panu Piotrowi Boroniowi oraz Pani Romie za wspaniałą gościnę!

Walery Kramow



Spotkanie uczniów z obwodu ałmatyńskiego z Pierwszą Damą – Panią Agatą Kornhauser-Dudą

10 lutego, o czym informujemy w „Kronice”, odbyło się wyjątkowe spotkanie Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – Pani Agaty Kornhauser-Dudy z uczniami z obwodu ałmatyńskiego oraz ich nauczycielami – Lucyną Ejmą i Piotrem Boroniem. Pani Agata Kornhauser-Duda jest córką znanego polskiego poety i pisarza oraz profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Juliana Kornhausera. Jest z zawodu nauczycielką języka niemieckiego. Pierwszą Damą RP (Prezydentową) została 6 sierpnia 2015 roku. Wtedy to mąż Pani Agaty Kornhauser-Dudy, Andrzej Duda, został zaprzysiężony na urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Tytuł „Pierwsza Dama Rzeczypospolitej Polskiej” ma charakter nieformalny, grzecznościowy i protokolarny. Jest stosowany na określenie małżonki prezydenta Polski. Poniżej publikujemy poświęcone lutowemu spotkaniu refleksje i spostrzeżenia jego najmłodszych uczestników i zarazem współpracowników „AŁMATORA”.



10 lutego odbyło się spotkanie z Panią Prezydentową. Było ono dla mnie bardzo istotne – rozmowa z tak ważną osobą to niezwykle doświadczenie i jeszcze jedna okazja, aby poznać bliżej Polskę. Pani Prezydentowa jest serdeczna, miła i otwarta na dialog. Rozmowa z Nią była bardzo przyjemna. Pani Agata Kornhauser-Duda potrafi nawiązać kontakt ze wszystkimi ludźmi. Najbardziej pamiętam z naszego

spotkania z Pierwszą Damą to, jak otwarcie z nami rozmawiała. Pomimo napiętego harmonogramu pracy była w stanie poświęcić nam trochę czasu. Dowiedzieliśmy się o Pani Prezydentowej wielu ciekawych rzeczy, za co jestem Jej bardzo wdzięczna.

Angelina Celińska
(absolwentka
polskich klas, 2020)

Jak powiedział Helwecjusz: „Ogrom umysłu mierzy się liczbą pomysłów i ich kombinacji”. Myślę, że tak samo można powiedzieć o Pani Prezydentowej. Pani Agata Kornhauser-Duda jest bardzo inteligentną osobą. To człowiek, który dzięki swoim inicjatywom ma ogromny wkład w życie Polaków i Polonii, który zaszczepia w ludziach miłość do języka i kultury polskiej. Dla mnie to było niez-

pomniane doświadczenie. Jestem dumny, że mogłem porozmawiać z tak wybitną osobistością.

Omarchan Dżekebajew
(Ałmaty)



Spotkanie z Panią Agatą Kornhauser-Dudą było bardzo szczerze i bezpośrednio. Na początku, przez pierwsze pięć minut, trochę się martwiłem, ale od pierwszych słów Pani Prezydentowej wszystkie moje obawy natychmiast zniknęły. Podczas naszego internetowego spotkania wydawało mi się, że znam tę osobę od bardzo długiego czasu. Rozmawialiśmy o wielu rzeczach, w szczególności o naszych planach na przyszłość, o tym, co robimy w tej chwili. Pani Prezydentowa z kolei odpowiada-

ła na nasze pytania. Pytaliśmy na przykład o to, jakie książki Pani Prezydentowa lubi czytać, jakiej muzyki słuchała w naszym wieku, co robi w wolnym czasie. Jest osobą otwartą i budzącą zaufanie. Bardzo miło mi było wziąć udział w tym spotkaniu. Dziękuję moim nauczycielom za tę możliwość i mam nadzieję, że takich spotkań będzie więcej!

**Anatol Wachowski
(Bielbułak)**



Spotkanie z Panią Prezydentową było dla mnie jak miły prezent, dzięki któremu wzbogaciłam się o nowe, bardzo ciekawe doświadczenie. Wielką niespodzianką było dla mnie to, kiedy Pani Ewa Czerniawska z Kancelarii Prezydenta powiedziała, że znała kiedyś mojego dziadka. To spotkanie było bardzo ważne nie tylko dla mnie, ale i dla mojej mamy. Mama martwi się o moją przyszłość i jest dumna z każdego mojego zwycięstwa, z każdego kroku zbliżającego mnie do Polski. Myślę, że samo spo-

tkanie jest już dużym sukcesem: poznałam Pierwszą Damę z innej strony, nie tylko jako dobrą działaczkę społeczną, ale i jako ciekawego, życzliwego, sympatycznego człowieka. Bardzo się cieszę, że dostałam taką piękną możliwość porozmawiania z Panią Prezydentową i reprezentowania młodzieży z Ałmatów, uczącą się języka polskiego.

**Zofia Zinkiewicz
(Ałmaty)**

Bardzo podobała mi się rozmowa z Panią Agatą Kornhauser-Dudą. Pani Prezydentowa jest wyjątkowo miłą i ciepłą osobą. Na początku bardzo się bałam, bo martwiłam się, czy dobrze wypadnę, czy moja znajomość języka polskiego jest wystarczająco dobra, aby uczestniczyć w tak ważnym spotkaniu. Okazało się jednak, że Pierwsza Dama to bardzo pogodny i bezpo-

średni człowiek, odnoszący się do młodych ludzi z wielkim szacunkiem i serdecznością. Bardzo się cieszę, że zostałam zaproszona do wzięcia udziału w tym spotkaniu.

**Ludmiła Jasińska
(Kapszagaj)**



Głos wewnętrzny i inne dziwactwa

Jak definiujemy w życiu, kto z nas jest „szczęściarzem”, a kto, przeciwnie, ściągą na siebie wszystkie niepowodzenia, jakie można sobie wyobrazić? Jak odgadnąć, czy dana osoba ma Anioła Stróża, jeśli oczywiście on istnieje? Wszyscy wiedzą, co to jest intuicja, ale podobno niektórzy w ogóle jej nie mają. Wielu korzysta z podpowiedzi głosu wewnętrznego. Zastanawiam się tylko, czy to naprawdę jest głos? Własny głos, czy może ktoś podpowiada? Jak to wszystko działa?

Pewnego dnia dziecko pytało nauczyciela religii o istnienie Aniołów. Czy ludzie naprawdę mają Aniołów Stróżów? Odpowiedź nauczyciela była prosta: „Aniołowie Stróże są u tych ludzi, którzy w nie wierzą”. To, w co wierzymy, ma ogromne znaczenie. Wiara jest fundamentem naszego stanu duchowego.

W szkole podstawowej zostałam kiedyś zawołana do tablicy i nie wiedziałam, jak rozwiązać zadanie. Zwykle do tablicy trafiałam mając już jakiś plan rozwiązania wyznaczonego zadania. A tutaj musiałam zmierzyć się z nowym tematem, którego jeszcze nie zrozumiałam. Jak teraz pamiętam, napisałam założenie, a co dalej pisać, jakby ktoś mi podpowiedział. I w ten sposób rozwiązałam zadanie. Kto mi podpowiedział? Wszyscy koledzy z klasy siedzieli w milczeniu, ponieważ nikt nie chciał zająć mojego miejsca przy tablicy. Wszyscy zaczęli patrzeć w zeszyty. Jak mówi nauka, nasza podświadomość rozpoczyna w ten sposób swoją pracę w krytycznej

sytuacji. Jeśli masz doświadczenie w rozwiązywaniu wielu innych zadań i rozumiesz jakąś ogólną koncepcję, zadanie rozwiązuje się samo. To pomaga nam nasza podświadomość. Mówiąc inaczej – głos wewnętrzny, głos naszej podświadomości, który zbiera podobne przesłanki z różnych sytuacji. Dziecku



rys.: Elżbieta Andrzejewska

łatwiej jest powiedzieć, że ma Anioła Stróża, który zawsze mu pomoże. Jednocześnie zmniejszy to lęk. Dobrze to dla psychiki. A może jednak ten Anioł istnieje?

Inna sytuacja: cały dzień stał mi przed oczami obraz: ze zbrocza płynie gorąca lawa, paląc zieloną trawę po drodze. Ogólnie byłam obojętna i nie zastanawiałam się, co to jest. Pojawił się obraz w głowie, nic takiego. Dwa dni później dostałam encyklopedię „Planeta Ziemia”, na jednej ze stron zobaczyłam to zdjęcie z rozpaloną do czerwoności lawą. Dla takiego zbiegu okoliczności nie znalazłam naukowego wyjaśnienia. Być może jest to gra podświadomości.

Byłoby prościej, gdyby najpierw pojawiła się encyklopedia, a potem zapamiętany obraz. Jak w przysłowiu: „Daj krowie w żłobie, to ona da tobie”. W moim przypadku powinno być tak: najpierw książka i ilustracja. Z głosem wewnętrznym w ogóle nie jest to związane. Obrazy już zaistniały. Przypisałam to wydanie „wewnętrznemu oku”.

Mieliśmy taki przypadek w naszej rodzinie, krewni kupili mieszkanie i osiedlili się w pobliżu nas. Kilka dni później siostrzeniec powiedział, że w mieszkaniu jest jakiś mężczyzna z pistoletem. Starsze pokolenie oczywiście nic nie widziało i prosiło, aby nie zmyślał. Później okazało się, że mieszkał tam wcześniej młody mężczyzna. Zmarł w tym mieszkaniu śmiercią naturalną, często przekraczał granicę prawa i siedział w więzieniu. Jego matka, sprzedając mieszkanie, oczywiście nie opowiadała o takich rze-

czach przyszłym lokatorom. Nowi właściciele dowiedzieli się o tym dopiero po zaprzyjaźnieniu się z sąsiadami po pewnym czasie. Opis wyglądu zmarłego zbiegł się z opowiadaniem dziecka. O Boże, idziesz odwiedzić krewnych, a jednocześnie nie jesteś pewien, do kogo jeszcze. Prezenty dla każdego brać?

Śnienie jest również bardzo interesującą rzeczą. Pewnego dnia mąż przyszedł z pracy trochę spóźniony, przyniósł ze sobą strzelbę myśliwską. Jak się okazało, facet z sąsiedniego domu sprzedał mu tę strzelbę. Jego ojciec zmarł i sąsiad pilnie potrzebował pieniędzy. Strzelba była ojcowska. Mąż lubił strzelby myśliwskie, postanowił

kupić. Dobra, kupił... Śni mi się w nocy, że mężczyzna siedzi na naszym krześle w pokoju obok tej strzelby i nie zamierza odejść. Budziłam się kilka razy, jak zasnę, znowu to samo się śni. Co poradzisz... Następnego dnia, gdy zobaczyłam faceta, który sprzedał strzelbę myśliwską mężowi, zdałam sobie sprawę, że śnił mi się jego ojciec. Byli do siebie bardzo podobni. Musiałam poprosić męża, aby zwrócił strzelbę i pożyczył człowiekowi pieniądze. Niech odda, kiedy będzie mógł, skoro taka sytuacja. Cóż, nie mogłabym spać, dopóki dusza tego człowieka strzegłaby strzelby w naszym domu. Okazało się, że była to ulubiona rzecz zmarłego.

Mijały dni, żyliśmy spokojnie dalej. Zdecydowaliśmy, że nadszedł czas na drugie dziecko. Cięża przebiegała bez żadnych trudności. Długo myślałam o imieniu dla dziecka, nic nie przychodziło mi do głowy. Jeśli były jakieś imiona dla dziewczyny, to w przypadku narodzin chłopca nie było pomysłów. W żadnym badaniu ultrasonograficznym nie udało się ustalić płci dziecka. I jakoś tak mi się śni: pogoda taka ładna, zielono dookoła, ciepło. Stoję przed biurkiem, przy którym siedzi starsza kobieta. Kobieta patrzy na mnie uważnie i pyta: „Jak nazywa się twój brzuch?”. Stoję i nie wiem, co odpowiedzieć. Obudziłam się, zastanowiłam trochę w zamieszaniu. Moja ciocia była miłośniczką snów. Poradziła mi, żebym poczekała na odpowiedź i nie śpieszyła się z imieniem. Tak, gdzie się śpieszyć. Wkrótce trzeba będzie jechać do szpitala, ale imienia nie ma. Cóż, dokładnie dwa tygodnie później śni mi się następujący sen: w naszym starym mieszkaniu, w którym dorastałam, w przedpokoju stoi dziewczyna,

najwyraźniej właśnie weszła. Ma długie blond warkocz, niebieskie oczy, ma na sobie bluzkę z wysokim kołnierzem. Ta dziewczyna, śpiesząc się, mówi do mnie głośno: „Jestem Mariela, jestem Mariela!”. Potem obudziłam się, nie wiedząc, czy z powodu jasných porannych promieni słonecznych, czy od głośnego krzyku dziewczyny. Córka urodziła się pod koniec maja. Mąż musiał sporządzić dokumenty. Pytał mnie kilka razy. Nie mógł dowiedzieć się, jakie imię ma podać, aby zarejestrować akt urodzenia dziecka. Pytał i pytał: „Co, tak trzeba pisać? Może Marina lub Maria?” „Nie, nie Marina i nie Maria. Mówiłam ci, że jest to Mariela. Wszystko napisałam ci na kartce, przestań pytać mnie o to samo”. Miałam wątpliwości, myślałam, że we śnie coś źle zrozumiałam. W końcu nigdy wcześniej nie słyszałam takiego imienia. Ale jedno wydarzenie rozwiązało moje wątpliwości. Posłałam ze starszą córką do cyrku. Występ był bardzo interesujący. Pod koniec pokazu na scenę zostały wprowadzone himalajskie niedźwiedzie, zabrzmiała melodia, zwierzęta zaczęły tańczyć do wesolej piosenki. Przy refrenie, wyraźnie usłyszałam chłopca śpiewającego o jego miłości do dziewczyny o imieniu Mariella. Uznałam to za odpowiedź na moje wątpliwości. A imię uprościłam w pisowni, usuwając podwójne „l”. Córka dorosła i uwielbia nosić bluzki z wysokim kołnierzem w chłodne dni, aby nie owijać szyi szalikiem. Ma niebieskie oczy i blond warkocze. I ten sam głos, co we śnie...

Przed pandemią wyjechaliśmy do Polski na obóz letni dla dzieci o polskich korzeniach. Wraz z koleżanką pełniłyśmy obowiązki opiekunek. Polscy koledzy organizowali zawody spor-

towe, a wszystkie dzieci były zajęte grą na boisku. Moja koleżanka i ja postanowiłyśmy przejść się leśną ścieżką, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Do obozu można było wrócić od strony innej ulicy znajdującej się za lasem. Rozmawiałyśmy o planowanych wycieczkach do muzeów. A potem zwidziało mi się, że przez leśny gąszcz idą żołnierze, migają hełmy w zaroślach. Idą w tym samym kierunku co my. Myślałam, że jestem pod wrażeniem ostatnio usłyszanej relacji o wydarzeniach z czasów II wojny światowej na terenie Polski. Oto efekt zmęczenia. Pomyślałam, że napięty harmonogram naszej podróży i duża liczba uczestników z pewnością zapewniły taki bonus, jak halucynacje. Doszłyśmy do drogi asfaltowej. Aby wrócić do obozu, trzeba skrócić w lewo, jednak nagle postanowiłam skrócić w prawo. Poszłyśmy nieco dalej i zobaczyłyśmy pomnik. Napis na nim głosił, że w tym samym miejscu w czasie II wojny światowej rozstrzelano broniących się przed faszystami mieszkańców wsi wraz z przedstawicielem lokalnych władz.

Każda osoba ma swoją historię, tak jak każda rzecz, dom, miasto, kraj. Wszystko, co widzimy teraz, to nasza teraźniejsza rzeczywistość. Wiele zdarzy się w niedalekiej przyszłości, a coś pozostało w odległej przeszłości. Można by pomyśleć, że nie ma czasu. Teraźniejszość, przeszłość i przyszłość są jak krople w oceanie, wszystkie zmieszane tworzą jedną całość. Jakby film został już nakręcony, tylko my możemy go przewinąć do tyłu lub do przodu, obejrzeć i wrócić do miejsca, w którym jesteśmy teraz.

Swietłana Andrzejewska

ВНУТРЕННИЙ ГОЛОС И ПРОЧИЕ СТРАННОСТИ

Как мы определяем в жизни кто из нас «везунчик», а кто, наоборот, собирает на свою голову все неудачи, которые только можно вообразить. Как узнать, есть ли у человека ангел-хранитель? А может его вообще не существует? Все знают о таком понятии как интуиция, но говорят, что у некоторых ее вообще нет. Многие пользуются подсказками внутреннего голоса. Только интересно, чей он на самом деле, этот голос? Свой собственный или кто-то подсказывает? Как все это работает?

Как-то ребенок рассказывал про то, что спрашивал у учителя по религии о существовании ангелов. Есть ли ангелы-хранители на самом деле? Ответ был прост: «Есть у тех, кто в них верит». Огромное значение имеет то, во что мы верим. Вера – это фундамент нашего душевного состояния.

В школьные годы в начальных классах меня однажды вызвали к доске, и я не знала, как решить задачу. Обычно, к доске я попадала уже имея какой-то план решения к предложенному заданию. А тут нужно было решать задачу по новой теме, в которой я еще не разбиралась. Как сейчас помню, написала условие, а что дальше писать мне будто кто подсказывает. Так до конца и написала решение. Кто подсказал? Одноклассники все сидели молча, потому что никто не хотел занять мое место у доски. Все дружно опустили глаза в тетради. Исходя из научных объяснений, наше подсознание начинает таким образом свою работу в критической ситуации. Если имеется опыт в решении других многочисленных задач и есть понимание какой-ли-

бо общей концепции, принципов решения, то получается само собой. Это выручает нас наше подсознание. По-другому можно сказать – внутренний голос, голос нашего подсознания, которое собирает из разных ситуаций похожие фрагменты. А ребенку проще сказать, что у него есть ангел-хранитель, который ему всегда поможет, заодно снизится тревожность – полезно для психики. А может и есть этот ангел?

Было и такое, что весь день стояла перед глазами картинка: по асфальтированной дороге со склона бежит раскаленная лава, обжигая зеленую траву на обочине. Мне вообще было безразлично и не интересно, что это такое. Появляется образ в голове, ну и ладно. Через два дня мне подарили энциклопедию «Планета Земля», на одной из страниц которой я нашла эту картинку. Такому совпадению я не нашла научного объяснения. Возможно, тоже, игры подсознания. Ясно было бы, если сначала энциклопедия, потом запомнившаяся картинка. Так сказать: «утром деньги – вечером стулья». Да, и с голосом внутренним это вообще не связано, тут уже изображения. Отнесла я это событие к «внутреннему глазу».

Был у нас в семье такой случай, родственники купили квартиру неподалеку от нас и заселились. Через несколько дней мне рассказывают, что племянник утверждает присутствие в квартире какого-то мужчины с пистолетом. Старшее поколение, конечно, ничего не видит и просит не выдумывать. Позднее выяснилось, что жил ранее там молодой мужчина, умер в этой квартире не своей смертью, частенько преступал черту закона и сидел в тюрьме. Продавала квартиру его мать, и конечно,

о таких вещах будущим жильцам не рассказывала. Узнали новые хозяева об этом только после того, как подружились с соседями спустя какое-то время. Описание внешности умершего соседями совпало с рассказом ребенка. Ну, дела, идешь в гости к родственникам, а за одно и еще непонятно к кому. Гостинцы на всех брать?

Сновидения – тоже очень интересная вещь. Однажды пришел муж с работы, немного припозднился, принес с собой охотничье ружье. Как оказалось, продал ему это ружье парень из соседнего дома. Умер у этого парня отец и ему деньги нужны срочно. Ружье было отцовское. Мужу ружье понравилось, решил купить. Ладно, купил и купил... Снится мне ночью, что сидит у нас в кресле мужчина в зале, рядом с этим ружьем, и уходить не собирается. Просыпалась несколько раз, как засну, так опять то же самое снится. Что ты будешь делать... На следующий день, как увидела парня, который ружье мужу продал, поняла, что снился мне его отец. Уж больно похожи. Пришлось просить вернуть ружье обратно, не покупать его, а занять человеку денег. Пусть отдаст, когда сможет, раз такая ситуация. Ну, не смогла бы я спать, пока душа этого человека свое ружье у нас дома охраняет. Выяснилось, что это была любимая вещь покойного.

Пролетело время, жили мы себе спокойно дальше. Решили, что пришло время родить второго ребенка. Беременность протекала без каких-либо особенностей. Долго я думала над именем для ребенка, ничего не приходило в голову. Если для девочки кое-как находились варианты, то на случай рождения мальчика вообще никаких идей не было. Ни

на одном УЗИ не смогли определить пол ребенка. И как-то снится мне сон. Погода такая хорошая, зелено, тепло. Я стою перед столом, за которым сидит пожилая женщина. Женщина меня внимательно разглядывает и спрашивает: «Как зовут твой живот?». Я стою и не знаю, что ответить. Проснулась, немного в растерянности поразмышляла. Тетя у меня была любительницей сны разгадывать. Она мне посоветовала подождать ответа на вопрос, с именем не торопиться. Да уж, куда тут торопиться, скоро в роддом ехать, а имя ребенку не подобрала. Ну, и ровно через две недели снится мне следующий сон: в нашей старой квартире, где я выросла, стоит девушка в коридоре, видать только вошла. У нее длинная коса русая, глаза голубые, одета в кофточку с высоким воротничком. Эта девушка, торопится, говорит мне громко: «Я Мариела, я Мариела!». После этого я проснулась, то ли от ярких утренних солнечных лучей, то ли от громкого голоса девушки. Родилась дочь в конце мая. Муж должен был оформлять документы. Выяснял у меня несколько раз. Не мог понять, какое он должен подать имя для регистрации свидетельства о рождении ребенка. Все переспрашивал и переспрашивал: «Что, так и надо писать? Может Марина или Мария?» «Нет, не Марина и не Мария. Она сказала мне, что она Мариела. Все, я тебе на листочке написала, хватит у меня одно и то же спрашивать.»

Было у меня сомнение, что я не так во сне что-то поняла может. Ведь я такого имени раньше не слышала. Но один момент развеял мои сомнения. После таких раздумий, так вы-

пал случай, я со старшей дочерью пошла в цирк. Представление было очень ярким, в конце шоу вывели на сцену гималайских медведей, зазвучала мелодия, медведи пустились в пляс под зажигательную песню. Когда начался припев, я четко услышала, что парень поет о своей любви к девушке по имени Мариелла. Я расценила это как ответ на мои сомнения. А имя в написании упростила, убрав сдвоенную «л».



rys.: Elżbieta Andrzejewska

Дочь выросла, и любит в холодную погоду носить кофточки с высоким воротничком, чтобы шарф не наматывать. У нее голубые глаза и русые косы. И тот самый голос, как во сне...

До всей этой истории с пандемией мы выезжали с Казахстана в Польшу для обучения и культурного развития подростков с польскими корнями. Выполняли обязанности опекунов. Польские коллеги проводили спортивные состязания, и все дети были заняты на спортивной площадке. Мы с напарницей решили пройтись через лес по грунто-

вой дороге, подышать свежим воздухом. Вернуться к лагерю можно было с другой улицы, расположенной за перелеском. Разговоры вели о предстоящих поездках в музеи. И тут мне померещилось, что через лесную чащу солдаты идут, мелькают каски в кустах. Идут в том же направлении, что и мы. Я подумала, что слишком была впечатлена недавними рассказами о событиях II Мировой Войны на территории Польши, вот и результат, и еще усталость. Решила, что напряженный график нашего путешествия и большое количество участников обязательно обеспечивают такой бонус, как галлюцинации. Дошли до асфальтированной дороги. Чтобы вернуться к лагерю, нужно налево свернуть, мне захотелось свернуть вправо. Прошли немного дальше по дороге и увидели памятник. Надпись на нем гласила, что на этом самом месте в годы II Мировой войны были расстреляны жители этой деревни вместе с главой управления, державшие оборону, когда нападали фашисты.

У каждого человека есть своя история, как и у каждой вещи, дома, города, страны. Все, что мы видим сейчас, находится с нами в настоящем. Много окажется в недалеком, а что-то в далеком будущем. Можно подумать, что времени не существует. Настоящее, прошлое и будущее как капли в океане, все перемешаны и составляют одно целое. Как-будто кино уже снято, только мы можем перемотать назад или вперед, посмотреть и вернуться туда, где мы сейчас есть.

tłumaczenie:

Swietłana Andrzejewska



Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”



16 stycznia, po wszystkich nieszczęśliwych wydarzeniach w Kazachstanie, które miały miejsce na samym początku roku, nieliczni członkowie klubu „Szczyt” wyruszyli na kolejną niedzielną wycieczkę. Nowy 2022 rok „Szczytownicy” otworzyli ekscytującą 16-kilometrową trasą po ośnieżonych ścieżkach i oblodzonych skalistych zboczach wąwozu Kim-Asar. Ścieżka nie należała do najłatwiejszych, szczególnie na stromych odcinkach stoków. W niektórych miejscach musieliśmy się czołgać, trzymając się gałęzi drzew i krzewów, ale to wszystko sprawiło, że było jeszcze bardziej ekscytująco. W końcu, na szczycie góry, nastąpił długo oczekiwany postój z pysznym obiadem i gorącą herbatą. Oczywiście czyste powietrze, piękna przyroda, wesołe rozmowy, uśmiechy, emocje, po raz kolejny naładowały nas pozytywną energią na długo.

16 января, после всех несчастливых событий в Казахстане, произошедших в самом начале января, малый состав клуба «Сzczyt» выдвинулся в очередной воскресный поход. «Сzczyтовцы» открыли новый 2022 год увлекательным 16 километровым путешествием по заснеженным тропинкам, заледенелым скалистым обрывам ущелья Ким - Асар. Путь был не самым лёгким, особенно на крутых участках спуска, кое-где приходилось пробираться почти ползком, держась за ветки деревьев и кустов, но от этого он был ещё более увлекательным. Долгожданный привал с вкусным обедом и горя-

чим чаем на вершине горы и конечно же чистый воздух, прекрасная природа, весёлые разговоры, улыбки, эмоции, которые снова надолго заряжают тебя позитивной энергией жизни.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

20 lutego zapisał się w historii „Szczytu” bardzo pomyślnie, wzbogacając naszą klubową kronikę o jeszcze jedną ekscytującą eskapadę. Słoneczna, prawie przedwiosenna i jak to się mówi wymarzona pogoda, wręcz przymuszała tego dnia do wyjścia w góry. Czekaliśmy na nas tym razem krótko, ale za to wyjątkowo malownicza trasa, którą poprowadził nas niezawodny pan Konstanty. Rozpoczęliśmy wędrówkę drogą od Medeo do podnóża Szymbulaku, który to odcinek pokonaliśmy usadowieni wygodnie w marszrutce. Po jej opuszczeniu, zostawiając za sobą ruch i gwar miłośników zimowych sportów, oblegających tłumnie narciarski stok, ruszyliśmy w stronę Memoriału Alpinistów. Po drodze towarzyszyła nam prawdziwie bajkowa sceneria: ośnieżone, błyszczące w słońcu wzgórza i szczyty, milczący o tej porze, widoczny z daleka, Czarny Wodospad i szemrząca obok, wijąca się pośród pokrytych lodem i śniegiem kamieni, Mała Ałmatynka. Przyroda wokół, choć wciąż



pokryta puszystym śniegiem, tchnęła atmosferą powoli budzącej się wiosny. Takie też były i nasze nastroje: zimowo-wiosenne i jeszcze dodatkowo poetyckie. Te ostatnie za sprawą pana Wiktora, znawcy i miłośnika górskiej turystyki, który w przerwie na wypoczynek recytował nam, inspirowane pięknem gór, wiersze. Jeden z nich, napisany podczas naszego niedzielnego spaceru, mamy przyjemność prezentować poniżej.

Дата 20 февраля удачно вошла в историю «Szczyt», обогатив нашу клубную хронику еще одной захватывающей вылазкой. Солнечная, почти предвесенняя и, как говорится, сказочная погода, прямо-таки заставила выйти в горы в этот день. На этот раз нас ждал короткий, но воистину живописный маршрут, по которому нас вел надежный Пан Константин. Мы начали поход по дороге от Медео к подножию Шимбулака, который успешно преодолели, удобно устроившись в маршрутке. После, оставив позади движение и шум любителей зим-

них видов спорта, осаждавших толпу лыжников, мы двинулись к Мемориалу Альпинистов. По пути нас сопровождал по-настоящему сказочный пейзаж: заснеженные, сверкающие на солнце холмы и вершины, молчащий в эту пору, выглядывающий издалека, Черный Водопад, и бурлящая рядом, извивающаяся среди покрытых льдом и снегом камней, Малая Алматинка. Природа вокруг, хоть и была всё ещё заточена под пушистым снегом, источала атмосферу медленно просыпающейся весны. Таким было и наше настроение: не только зимне-весеннее, но и поэтическое. Последнее, кстати говоря, проснулось благодаря господину Виктору, знатоку и любителю горного туризма, который в перерыве на отдых, читал нам, вдохновленные красотой гор, стихи. Один из них, написанный во время нашей воскресной прогулки, мы рады представить вам, наши дорогие читатели, ниже.

tłumaczenie:
Zofia Zinkiewicz



Еще не ясен запах дыма
И струй туманный силуэт,
Но тропка стала проходимой
И обозначился просвет
Внутри елового расклада
С прожилками скупых берез.
Я вышел в зону снегопада,
Но снег закончился. Мороз
Со мной спускался из ущелья
И ускорял мои шаги.
Я надышался до похмелья
Озоном стихнувшей пурги.

Виктор Сторопов

Krajobraz górski z postaciami ludzkimi



Wraca do mnie czasami przykra myśl – o tym, że dla Czytelników byłoby pożyteczne i miłe, gdybym ja był mądrzejszy. Zawsze staram się odepchnąć takie myślenie pisaniem. Aby przesunąć problem na bardziej ogólny poziom, piszę jakiś tekst o głupocie zawinionej. Dziś też to zrobię, bo pracując nad „książką górską” przypomniałem sobie Wojtka Niedziałka i to, jak głupota nie posłuchała jego rad. „No to cześć, zobaczymy się wkrótce. A jak się nie zobaczymy, to zobaczymy się w lustrze” – tymi słowami żegnał się czasem z przyjaciółmi. Zakopane byłoby ocalone, gdyby zechciano tam zrozumieć i wdrożyć wymyśloną przez Wojtka Niedziałka doktrynę turystycznej pojemności krajobrazu.

Wojtek Niedziałek jako bardzo młody człowiek był żołnierzem AK, pseudonim „Judasz”, zapisał piękną kartę służby. Nie chwalił się tym nigdy. Po wojnie skończył socjologię na UJ, zrobił doktorat, wrócił do Zakopanego. Był przewodnikiem tatrzańskim, instruktorem narciarskim PZN, pisarzem, poetą,

rzeźbiarzem, wynalazcą, działaczem społecznym, barwną postacią, o której krążyły setki anegdot. Oto jak klarownie przedstawiał doktrynę turystycznej pojemności krajobrazu – wspominam rozmowy z nim w „Europejskiej”, inni słyszeli to samo w „Kmicicu”.

W pustych górach spotkany człowiek bywa dla drugiego radością i ratunkiem. Gdy wędrowców jak my spotyka się od czasu, powstaje między nimi więź towarzyska, rodzi się gotowość pozdrowienia, a nawet rozmowy. Gdy jednak ludzi przybywa na ścieżkach, pojawia się sytuacja graniczna, gdy zaczynają oni sobie wzajem przeszkadzać, stwarzają dyskomfort, zasłaniają widok, śmiecą wzajem pod nogi, unicestwiają kontakt z dziką przyrodą, niszczą okazję dla głębokich przeżyć estetycznych i metafizycznych. Każdy krajobraz ma przypisaną sobie pewną maksymalną pojemność. Jeśli ludzi jest za dużo, sytuacja staje się absurdalna, słowa: wypoczynek – turystyka – taternictwo tracą sens.

Gdyby zorganizowano turystykę

i wczasy na Podhalu i w Tatrach w sposób racjonalny, pojawiłaby się możliwość racjonalnej rozmowy z góralami o ich zarobkach. Być może uratowano by góry i zimową stolicę Polski. Przy okazji byłyby szanse ocalenia przyrody tatrzańskiej, zachowania dominacji stylu podhalańskiego w budownictwie, kultywowania góralskiej tradycji folkloru i obyczaju. Zachowano by dla przyszłych pokoleń wyjątkowość krajobrazu kulturowego od Nowego Targu po Jurgów, Rzepiska, Witów i Chochołów. W papierach Niedziałka były plany na wszystko. „Nie dajcie Zakopanemu pchać się w góry, – mawiał – niech raczej Tatry wrastają w miasto pasmami zieleni, szlakami widokowymi, nartostradami (...)”.

Piotr Wojciechowski

ГОРНЫЙ ПЕЙЗАЖ С ЧЕЛОВЕЧНЫМИ ПЕРСОНАЖАМИ

Иногда ко мне возвращается неприятная мысль – что было бы полезно и приятно Читателям, будь я помудрее. Я всегда стараюсь оттолкнуть такое мышление письмом. Чтобы вывести проблему на более общий уровень, я пишу текст о преступной глупости. Сегодня я тоже это сделаю, потому что, работая над «горной книгой», я вспомнил Войтека Недзялека и как глупо не последовал его совету. «Эй, скоро увидимся. А если не увидимся, то увидимся в зеркале» – такими словами он иногда прощался с

друзьями. Закопане можно было бы спасти, если бы люди захотели понять и внедрить здесь доктрину туристической емкости ландшафта Войтека Недзялека. Войтек Недзялек в совсем юном возрасте был солдатом Армии Крайовой, псевдоним «Иудас» записал в красивый служебный билет. Он никогда не хвастался этим. После войны он окончил факультет социологии Ягеллонского университета, защитил докторскую диссертацию и вернулся в Закопане. Он был горным проводником в Татрах, лыжным инструктором PZN, писателем, поэтом, скульптором, изобретателем, общественным деятелем, ярким персонажем с сотнями анекдотов. Вот как он ясно представил учение о туристической емкости ландшафта – я помню разговоры с ним в «Европейском», то же самое слышали и другие в «Кмичиче».

В пустых горах человек, которого вы встретите, может стать радостью и спасением для других. Когда мы время от вре-



мени встречаем таких же путешественников, как мы, между ними возникает социальная связь, возникает готовность поприветствовать и даже поговорить. Однако, когда на дорожках становится больше людей, возникает пограничная ситуация, когда они начинают мешать друг другу, создавать дискомфорт, загораживать обзор, путаться друг у друга под ногами, разрушать контакт с дикой природой, уничтожать возможность глубокого эстетического и метафизического опыта. Каждому ландшафту приписывается определенная

максимальная мощность. Если людей слишком много, ситуация становится абсурдной, слова: отдых – туризм – скалолазание теряют смысл.

Если бы туризм и отдых в Подхале и Татрах были организованы рационально, можно было бы рационально вести с горцами разговор о зарплате. Возможно, горы и зимняя столица Польши были бы спасены. Кстати, это был бы шанс сохранить природу Татр, сохранить господство подгальского стиля в строительстве, культивировать горские традиции фольклора и обычаев. Уникальность культурного ландшафта от Нового Тарга до Юргова, Жеписки, Витова и Хохолува будет сохранена для будущих поколений. В бумагах Недзеля были планы на все. «Не позволяйте Закопане толкнуть вас в горы» – говорил он. «Пусть Татры вращаются в город с зелеными поясами, живописными тропами, лыжными трассами (...)».



tłumaczenie:

Ludmiła Jasińska

Sowieckie w stylu

W ałmatyńskich wspomnieniach Aleksandra Wata architektura zajmuje wyjątkowo mało miejsca. Właściwie tylko jedno, i to dość ogólnikowe, zdanie poświęcił autor „Mojego wieku” architektury Ałmatów: „I przechodzisz uliczkami, które są śliczne. Jakies tam domy rosyjskie, a najgorsze te sowieckie w stylu turkiestańskim, pseudomeczetowym, opera itd., ale na to nie zwracasz uwagi”. Oczywiście trudno mieć pretensję do poety o to, że w swoim pamiętniku dał wyraz jedynie pierwszym wrażeniom i że były to wrażenia raczej negatywne. A jednak szkoda, że tak wytrawny esteta jak Wat nie wrócił



do tematu podczas kolejnych etapów odkrywania dla siebie miasta, które warte jest pogłębionej uwagi.

Ałmaty mają z pewnością swoją ciekawą, bogatą i okresami tragiczną (pustoszące krajobraz miejski trzęsienia ziemi) architektoniczną historię, w której to, co sowieckie sąsiaduje z tym, co zostało wybudowane zanim Kazachstan stał się republiką związkową Kraju Rad. Symbolicznie podkreśla to zamiesz-

czona w Wikipedii informacja o Ałmatach, a dokładniej podhasło „zabytki”, w którym figurują tylko dwie pozycje: sobór Wniebowzięcia Pańskiego z 1907 roku, przypominający czasy dawnej, przedrewolucyjnej świetności miasta, i wzmiankowana przez Wata opera, będąca tu przedstawicielką stylu socrealistycznego.

Choć lista zabytkowych obiektów faktycznie nie jest długa, znajdziemy pośród nich budynki o nieprzeciętnych wartościach artystycznych oraz wiele architektonicznych ciekawostek (kolumny i ich kapitele, pilastry, reliefy etc.), nieoobojętnych dla umiających patrzeć oczu. Podejrzewam, że tzw. przeciętny mieszkaniec Ałmatów zna co najwyżej kilka zabytków swojego miasta, a tylko nieliczni, wytrawni znawcy, potrafią coś więcej o nich powiedzieć. Już od pierwszych dni pobytu w mieście z uwagą i często zachwytem przyglądałem się mijanym w drodze do pracy budynkom. Ciekaw byłem niezmiernie przede wszystkim tego, co w Ałmatach pozostało po ZSRR, kraju, który, czy nam się to podoba, czy nie, może uchodzić, podobnie jak weimarskie Niemcy, za ojczyznę nowoczesnej architektury. Mojej uwadze nie uszły rzecz jasna obiekty „w stylu turkiestańskim”, owszem ciekawe, intrygujące, z całą pewnością godne estetycznej kontemplacji, na którą nie był w stanie zdobyć się Wat. Dużo większe jednak zaciekawienie wzbudziły gmachy sprzed epoki socrealizmu, zatem jeszcze nie zideologizowane, wywołujące wolne od polityki, czysto estetyczne, pozytywne skojarzenia. W polu mojego szcze-

gólnego zainteresowania znalazły się: poczta główna, Kazachstańska Akademia Sztuk, filharmonia, niektóre domy na Panfilowa. Są to kompozycje architektoniczne o wyjątkowo oszczędnej konstrukcji, pozbawione ornamentów, pełne umiaru, prostoty i harmonii. Ich wyraz plastyczny nawiązuje do wspólnego dziedzictwa architektury europejskiej: zbliżone bryły spotkamy w Polsce, Niemczech, Holandii. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, które budynki w Ałmatach przedstawiają największą wartość architektoniczną, z braku innego miarodajnego źródła, zająłem do „Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej”, której autorzy przy haśle „Architektura” (w Ałmatach) podają swoisty ranking najważniejszych gmachów: „Pośród najbardziej znaczących budynków: uniwersytet (1930, arch. M. J. Ginzburg), poczta główna (1931-34, arch. G. G. Gierasimow), uniwersytet medyczny (1939, arch. A. J. Giegiełło), Kazachstański Teatr Opery i Baletu im. Abaja (1941, arch. N. A. Prostakow)”. Zauważmy na marginesie, że perełka ałmatyńskiej architektury z czasów carskich, czyli sobór Wniebowstąpienia Pańskiego, który szczęśliwie przetrwał trzęsienie ziemi z 1911 roku, została w owym rankingu umieszczona na szarym końcu z adnotacją: „Zachował się drewniany sobór (1907, inż. A. P. Zenkow)”. Wróćmy jeszcze na chwilę do listy architektów wymienionych w encyklopedii. Naszą uwagę zwraca przede wszystkim nazwisko Moisiejewa Jakowlewicza Ginzburga, wybitnego przedstawiciela konstruktywizmu oraz współtwórcy pierwszego awan-

gardowego, modernistycznego bloku mieszkalnego w ZSRR, czyli budynku Narkomfinu (Narodowego Komisariatu Finansów) w Moskwie (1930). To niezwykle, że także przedwojenne Ałmaty stały się dla radzieckich architektów wdzięcznym miejscem do realizacji ich śmiałych, nowatorskich pomysłów, które rodziły się często niezależnie od postulatów zachodnich artystów.

„Wielka Encyklopedia Radziecka” opisuje Ałmaty jako „jedno z najpiękniejszych miast ZSRR”. Związek Radziecki dawno i zasłużenie odszedł w niebyt. To co po nim pozostało wzbudza różne, nie tylko negatywne, emocje. Dowodem Ałmaty – najpiękniejsze miasto Kazachstanu i jego ciekawy, bo częściowo sowiecki, pejzaż architektoniczny.

Obserwator

СОВЕТСКОЕ В СТИЛЕ

В алматинских воспоминаниях Александра Вата архитектура занимает исключительно мало места. Собственно, архитектуре Алматы автор «Моего века» посвятил только одну и довольно общую фразу: «И ты ходишь по красивым улочкам. Какие-то там русские дома, а худшие эти советские в туркестанском стиле, псевдомечети, опера и т. д., но на это не обращаешь внимания». Конечно, трудно упрекнуть поэта в том, что в своем дневнике он выразил только свои первые впечатления, и что впечатления эти были скорее не-



гативными. И все же жаль, что такой непревзойденный эстет, как Ват, не вернулся к теме на следующих этапах знакомства с городом, заслуживающим большего внимания.

Алматы, безусловно, имеет интересную, богатую и местами трагическую (землетрясения, разрушающие городской ландшафт) архитектурную историю, в которой советское соседствует с тем, что было построено до того, как Казахстан стал союзной республикой союзной Страны Советов. Это символично подчеркивает размещенная в Википедии информация об Алматы, а точнее подпункт «исторические объекты», в котором всего 2 объекта: Вознесенский собор 1907 года, напоминающий о временах прежнего, дореволюционного великолепия города, и упомянутая Ватом опера, являющаяся здесь представителем стиля социализма.

Хотя список исторических объектов невелик, среди них можно найти здания выдающей-

ся художественной ценности и множество архитектурных курьезов (колонны и их капители, пилястры, рельефы и т. д.), для неравнодушных, умеющих видеть глаз. Подозреваю, что так называемый среднестатистический алматинец знает всего несколько исторических памятников своего города, и лишь немногие опытные специалисты могут сказать о них что-то большее. С первых же дней пребывания в городе я с большим вниманием и восторгом наблюдал за зданиями, проезжая мимо по дороге на работу и с работы. Меня очень интересовало прежде всего то, что осталось в Алматы после СССР, страны, которая, хотим мы этого или нет, может считаться, как Веймарская Германия, родиной современной архитектуры. Конечно же, от моего внимания не ускользнули предметы «в туркестанском стиле», интересные, интригующие, безусловно достойные эстетического созерцания, на что так и не отважился Ват. Однако гораз-

до большой интерес вызывали постройки до эпохи соцреализма, еще не идеологизированные, вызывающие внеполитические, чисто эстетические, положительные ассоциации. В поле моего особого интереса находятся: главпочтамт, Казахская Академия Искусств, филармония, несколько домов на Панфилова. Это архитектурные композиции с исключительно экономичной конструкцией, лишены орнаментов, полны сдержанности, простоты и гармонии. Их художественное выражение отсылает к общему наследию европейской архитектуры: похожие формы мы можем встретить в Польше, Германии и Голландии. В поисках ответа на вопрос, какие строения в Алматы представляют наибольшую архитектурную ценность, за неимением другого достоверного источника, я заглянул в «Большую советскую энциклопедию», авторы которой под статьей «Архитектура» (в Алматы), дают конкретный рейтинг наиболее ценных зданий: «Среди наиболее значимых зданий: университет (1930, арх. М. Я. Гинзбург), главпочтамт (1931-34, арх. Г. Г. Герасимов), медицинский университет (1939, арх. А. Гегелло), Казахстанский театр оперы и балета им. Абая (1941, арх. Н. А.

Простаков)». Заметим, кстати, что жемчужина алматинского зодчества царских времен – Вознесенский собор, благополучно переживший землетрясение в 1911 г., помещена в том рейтинге в самом конце с примечанием: «Сохранился деревянный собор (1907 г., инж. А. П. Зенков)».

(Народного комиссариата финансов) в Москве (1930 г.). Удивительно, что и довоенный Алматы стал для советских архитекторов благодарным местом для реализации их смелых, новаторских идей, которые зачастую рождались вне зависимости от постулатов западных художников.

«Большая советская энциклопедия» описывает Алматы как «один из самых красивых городов СССР». Советский Союз давно и заслуженно ушел в небытие. То, что остается после него, вызывает разные, не только негативные, эмоции. Доказательством является Алматы – красивейший город Казахстана и его интересный, отчасти советский, архитектурный ландшафт.



Вернемся ненадолго к списку архитекторов, упомянутых в энциклопедии. Наше внимание в первую очередь привлекает имя Моисея Яковлевича Гинзбурга, выдающегося представителя конструктивизма и соавтора первого в СССР авангардного, модернистского многоквартирного жилого дома Наркомфина

tłumaczenie:
Swietłana Kisielowa

Krzyż w przestrzeni współczesnej Europy

W przestrzeni naszej cywilizacji krzyż był wszechobecny jako największe sacrum, dopóki cywilizacja europejska nie oderwała się od swych chrześcijańskich korzeni. Europa poświeceniowa, marksistowska, postmodernistyczna i liberalna zaczęła wyrzucać krzyże ze swej przestrzeni, a równocześnie następuje jego desakralizacja. Dla wielu krzyż staje się już tylko zwykłą osobistą ozdobą, rodzajem biżuterii, którą wykonuje się w różnych technikach z różnych materiałów. Jako biżuteria staje się przedmiotem powszechnego handlu.

Krzyż znika z przestrzeni publicznej, zamyka się także coraz więcej kościołów, które przekształca się w różne budowle użytkowe. Nie stawia się już krzyży w otwartej przestrzeni publicznej. Eliminuje się je z urzędów publicznych i szkół. Krzyż jest wyrzucany nie tylko z urzędów, ale i domów, o czym świadczy wielka ilość, niekiedy bardzo pięknych, krzyży na różnych bazarach i targach staroci, szczególnie Francji, Belgii i Niemiec.

Krzyż we współczesnej przestrzeni europejskiej cywilizacji jest coraz bardziej „źle obecny”. Dotyczy to szczególnie krajów protestanckich, ogólnie Europy Północnej. Coraz mniej krzyża jako

symbolu naszej cywilizacji i naszej wiary jest w Niemczech. Ogromna ilość zabytków świadczących o wspaniałej chrześcijańskiej przeszłości Niemiec powoduje, iż krzyż jest tu szczególnie obecny bardziej historycznie niż religijnie, może poza Bawarią.

Coraz bardziej „źle obecny” staje się krzyż u najstarszej córki Kościoła, czyli Francji. Kraj o najbogatszej



Autor artykułu dr Józef Duda z Lucyną Ejmą tradycji chrześcijańskiej i niezliczonej ilości zabytków sakralnych pozbywa się krzyża z przestrzeni publicznej, ale także z przestrzeni osobistej. Świadczy o tym ogromna ilość krzyży, które niszczone są na targach i bazarach.

Szczególne miejsce zajmował i ciągle jeszcze zajmuje krzyż w regionach z tradycjami celtyckimi w Irlandii, Bretanii i części Półwyspu Iberyjskiego. Irlandia, wyspa posiadająca tak wspaniałe tradycje budowania cywilizacji chrześcijańskiej,

jest ciągle pełna pięknych krzyży, lecz w przestrzeni osobistej i publicznej widać ogromny odwrót od krzyża. W Szkocji stało się to już w epoce reformacji XVI w.

Zarówno Hiszpania, jak i Portugalia w swej historii były tak nasycone symbolem krzyża, że jego usunięcie dzisiaj z przestrzeni publicznej byłoby niemożliwe. Ogromna ilość przepięknych kościołów i katedr, a także wiele historycznych krzyży symbolizujących poszczególne regiony i epoki nadal dominuje w hiszpańskiej i portugalskiej przestrzeni.

Szczególne miejsce w tej geografii krzyża Europy zajmują Włochy, poprzez Rzym – stolicę naszej cywilizacji chrześcijańskiej. Krzyż w przestrzeni Włoch jest ciągle silnie obecny poprzez wspaniałą historię sacrum, poprzez rolę, jaką odgrywała Italia w dziejach naszej cywilizacji, poprzez to, że zawsze przyciągała rzesze pielgrzymów z całej Europy.

Krzyż wraca coraz wyraźniej na Bałkany, wypełnia przestrzeń dawnego Bizancjum. Najbardziej jest dzisiaj widoczny w Grecji, gdzie nawiązanie do tradycji chrześcijańskiej jest szczególnie żywe. Dla dzisiejszych Greków antyk to źródło dochodów, a tradycja bizantyjska wraz ze swymi kościołami bardzo widocznymi we współczesnym greckim krajobrazie to ich

tożsamość. Nie przypadkiem Grecja otoczyła szczególną opieką Świętą Górę Atos, która ciągle jest dostępna tylko dla pielgrzymów. W dzisiejszym pejzażu Grecji obecność krzyża jest bardzo widoczna.

Dotyczy to także większości Bałkanów, gdzie krzyże i sobory w stolicach poszczególnych państw, są dominującym elementem. Krzyż powraca nawet do Albanii, widać go w Bułgarii, Macedonii, Serbii i Czarnogórze, gdzie także powstają nowe kościoły. Coraz ważniejszą rolę odgrywa także krzyż w dawnych krajach katolickich skomunizowanych w czasach sowieckich: Chorwacji, Słowenii, Czechach, a szczególnie na Słowacji. Symbolem Budapesztu zawsze był krzyż Św. Stefana. Szczególne piękne i liczne krzyże można spotkać na terytorium Rumunii, na Bukowinie i Maramuresz, niekiedy nazywane karpackim Atos.

Krzyż powrócił także do Rosji i na Ukrainę. Wyjątkowo obecny jest krzyż w przestrzeni państwa litewskiego. Szczególnym zjawiskiem jedynym na taką skalę w przestrzeni chrześcijańskiej jest Góra Krzyży koło Szawle. Według tradycji pierwsze krzyże pojawiły się tu po polskich powstaniach 1830 i 1863 r. dla upamiętnienia wielu wówczas poległych. Mimo zakazu władz carskich krzyże ciągle przybywało, szczególnie po uzyskaniu przez Litwę niepodległości.

Krzyż od 1050 lat zawsze był obecny nad Polską. Niejednokrot-

nie trzeba było go bronić przed islamem w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która była „przedmurzem chrześcijaństwa”. Z krzyżem walczone o niepodległość i broniono tej niepodległości przed komunistyczną nawałą w 1920 r. O krzyż toczyła się walka w czasach komunistycznych prześladowań np. w Nowej Hucie 1959 r., gdzie brał udział w jego obronie biskup krakowski Karol Wojtyła. Z krzyżem organizowała się „Solidarność”, o krzyż walczyli w stanie wojennym uczniowie szkół w Miętnej k. Garwolina i Włoszczowej w 1984 r.

Kolejne zagrożenie dla krzyża w Polsce pojawiło się po 1989 r., gdy to liberalno-lewicowe kręgi próbowały go ponownie usuwać i ośmieszać. Do szczególnie niechlubnej historii tzw. Trzeciej RP przejdzie walka z krzyżem na Krakowskim Przedmieściu po katastrofie smoleńskiej w 2010 r., który stał się symbolem żałoby narodowej. Ówczesne władze na czele z prezydentem doprowadziły do jego usunięcia za cichym przyzwoleniem warszawskich władz kościelnych, mimo rozpaczliwego oporu wiernych.

Wydaje się jednak, iż zmagania o krzyż, które toczyły się głównie wśród tzw. elit politycznych zdecydowanie przechyliły się ku przekonaniu o niepodważalności tego znaku, pod którym upłynęło 1050 lat naszych dziejów i krzyż nadal będzie obecny nie tylko osobiście w duszach Polaków, ale także w naszym krajobrazie publicznym.

Takie zadanie wyznaczył nam niegdyś, w trudnych dla Polski czasach, nasz największy wieszcz Adam Mickiewicz: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską a Polak Polakiem”.

Zawsze o tym mówił największy z rodu Polaków św. Jan Paweł II w swych pielgrzymkach do Ojczyzny. Szczególnie zapadły nam w pamięć jego słowa wypowiedziane w 1997 r. w Zakopanem, które powinniśmy przyjąć jako testament: „Kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. (...) Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie i ogarniał całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk i tak się też stało. (...) Umiłowani bracia i siostry, nie wstyďte się krzyża. (...) Brońcie krzyża. Dziękujemy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie”.

Józef Duda

Polscy romantycy w Bibliotece Narodowej Kazachstanu



Rok 2022 uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej został ogłoszony Rokiem Polskiego Romantyzmu. Dwieście lat temu dwudziestoczteroletni Adam Mickiewicz wydrukował w Wilnie pierwszy swój tom poezji „Ballady i romanse”, a w nich tak znane i bliskie polskiemu czytelnikowi utwory jak: „Lilie”, „Świtezianka”, „Pani Twardowska”, „Romantyczność”, „Powrót taty”. To właśnie wtedy, w 1822 roku, jak stwierdza uchwała sejmowa, „zrodziła się epoka, w której tworzyli genialni artyści, myśliciele i działacze polityczni, którzy w sytuacji narodowej niewoli stworzyli kraj duchowej wolności, rozwinęli programy niepodległościowe, a zarazem wynieśli polską literaturę, muzykę i malarstwo do rangi czołowych osiągnięć kultury europejskiej”.

Dwusetne urodziny polskiego romantyzmu to dobra okazja, aby uzmysłwić naszym Czytelnikom,

że ze spuścizną polskich romantyków, z ich genialnymi dokonaniem, można się zapoznać również w odległych od Wilna i Warszawy Ałmatyach. Sława Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego docierała do dawnej stolicy Kazachstanu za sprawą ksiązek polskich twórców bądź też monografii im poświęconych, których pokaźna ilość znajduje się w Bibliotece Narodowej Kazachstanu.

O tym, że w dawnej Państwowej Bibliotece Kazachstańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej im. A. Puszkina przechowywane są cenne polonika nasi P. T. Czytelnicy informowani byli dwukrotnie: w 5. nr. „AŁMATORA”, we wspomnieniach Wata, pojawia się wzmianka o „ogromnej ilości poloników”, zaś w nr. 2. w artykule „Jubileuszowe wydanie Władysława Bełzy w Bibliotece Narodowej Kazachstanu”, wspominaliśmy o „cennych klejnotach, mających związek z Polską i zdeponowanych w magazynach ałmatyńskiej biblioteki”.

Lista polskich ksiązek oraz wolumenów związanych z polską literaturą i kulturą zgromadzonych w Bibliotece Narodowej to dziesiątki pozycji o bardzo różnorodnej tematyce. Godna podkreślenia jest tu ilość związanych z romantyzmem bibliotecznych poloników. Znajdziemy pośród nich np. tłumaczenia poezji Adama Mickiewicza na język niemiecki oraz rumuńskie wydanie „Pana Tadeusza” (Bukareszt 1956). Do rarytasów należą,

niektóre zżółkłe i podniszczone, niektóre świetnie zachowane, XIX-wieczne, bądź pochodzące z początków XX w. dzieła A. Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego.

Poniżej prezentujemy trzy wybrane pozycje. Pierwszą jest wydana w Warszawie w 1898 r. rozprawa A. Mickiewicza o znanym niemieckim filozofie i mistyku Jakobie Boehmem. Rozprawa, która jest tłumaczeniem z języka francuskiego, została poprzedzona wstępem syna poety – Władysława Mickiewicza. Drugim, szczęśliwie odnalezionym w ałmatyńskim księgozbiore „klejnotem”, jest mocno sfatygowane jubileuszowe wydanie „Poezji” A. Mickiewicza z 1897 roku. W wydaniu tym został umieszczony, obok innych dzieł, „Pan Tadeusz”. Na wyklejce książki zachowała się odręczna informacja jej właścicielki noszącej starosłowiańskie imię: „Doli Długoszewskiej książka”. Ostatni z prezentowanych wolumenów to wydana w Warszawie w 1907 r. praca francuskiego pisarza Gabriela Sarrazin’a „Wielcy poeci romantyczni Polski. Mickiewicz – Słowacki – Krasiński”.

Cierpliwych bibliofilów spieszymy zapewnić, że w przyszłości planujemy na łamach „AŁMATORA” prezentować co cenniejsze i ciekawsze polonika ze zbiorów Biblioteki Narodowej Kazachstanu.

**Lucyna Ejma
Piotr Boroń**

ПОЛЬСКИЕ РОМАНТИКИ В НАЦИОНАЛЬНОЙ БИБЛИОТЕКЕ КАЗАХСТАНА

Постановлением Сейма Республики Польша 2022 год был объявлен Годом польского романтизма. Двести лет назад двадцатичетырехлетний Адам Мицкевич издал в Вильнюсе свой первый сборник стихов «Баллады и романсы», в котором содержались такие известные и близкие польскому читателю произведения, как: «Лилия», «Свитезянка», «Пани Твардовская», «Романтичность», «Возвращение папы». Именно тогда, в 1822 году, как говорится в постановлении Сейма, «наступила эпоха, в которой создавались блестящие художники, мыслители и политические деятели, которые в условиях национального плена создавали страну духовной свободы, разрабатывали программы независимости, и в то же время вывели польскую литературу, музыку и живопись в ранг ведущих достижений европейской культуры».

200-летие со дня рождения польского романтизма – это хорошая возможность показать нашим читателям, что наследие

польских романтиков и их блестящие достижения можно найти и в городе Алматы, далеко от Вильнюса и Варшавы.

Слава Мицкевича, Словацкого, Красинского достигла бывшей столицы Казахстана благодаря книгам польских авторов или

посвященным им монографиям, большое количество которых можно найти в Национальной библиотеке Казахстана.

О том, что в бывшей Государственной библиотеке Ка-



захской ССР им. А. Пушкина хранятся ценные полоники, мы сообщали нашим уважаемым читателям дважды: в 5-м номере «АЛМАТОРА» в статье о мемуарах А. Вата есть упоминание об «огромном количестве полоник», а во 2-м номере в статье «Юбилейное издание Владислава Белзы в Национальной библиотеке Казахстана» мы упомянули о «бесценных сокровищах, связанных с Польшей, хранящихся в фондах алматинской библиотеки».

Список польских книг и изданий, связанных с польской литературой и культурой, собранных в Национальной библиотеке, включает десятки наименований по

самой разнообразной тематике. Здесь стоит подчеркнуть ряд хранящихся в библиотеке полоник, связанных с романтизмом.

Среди них можно найти, например, переводы стихов Адама Мицкевича на немецкий язык и румынское издание «Пана Тадеуша» (Бухарест, 1956). К раритетам относятся пожелтевшие и изношенные, а также некоторые хорошо сохранившиеся издания А. Мицкевича, Юлиуша Словацкого и Зигмунта Красинского.

Представляем нашим читателям три издания из данной коллекции. Первое – это диссертация А. Мицкевича о знаменитом немецком философе и мистике Якобе Беме, изданная в Варшаве в 1898 году. Тексту диссертации, являющемуся переводом с французского, предшествует предисловие, написанное сыном поэта Владиславом Мицкевичем. Второй «жемчужиной», удачно найденной в фондах библиотеки, является сильно потрепанное юбилейное издание «Поэзии» А. Мицкевича 1897 года. Это издание включает в себя, среди прочего, «Пан Тадеуш». На форзаце книги имеется рукописная запись, оставленная ее владельцем со старославянским именем: «Книга Доли Длугошевской». Последним из представленных изданий является произведение французского писателя Габриэля Саррацина, изданное в Варшаве в 1907 году, «Великие поэты-романтики Польши. Мицкевич – Словацкий – Красинский».

Спешим заверить терпеливых библиофилов, что в будущем мы планируем представить на страницах «АЛМАТОРА» наиболее ценные и интересные польские книги из фондов Национальной библиотеки Казахстана.

tłumaczenie:
Sergiej Jacenko



„Spełnione życzenia”

20. rocznica pierwszej wycieczki uczniów polskich klas do Polski

Wyjazdy dzieci i młodzieży z Kazachstanu do Polski nie są obecnie czymś wyjątkowym. Uczniowie polskich klas, między innymi dzięki zaangażowaniu Konsulatu Generalnego w Ałmaty, wielokrotnie zwiedzali kraj swoich

przodków. Ostatni raz w 2019 roku, czyli przed pandemią, która sprawiła, że organizowanie większych wycieczek do Polski stało się na jakiś czas (oby nie na długo) niemożliwe. Redagowanie niniejszej rubryki rozpoczęliśmy od publikacji listu uczniów z obwodu ałmatyńskiego, którzy na zaproszenie Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza gościli na Lubelszczyźnie na początku lat 90. Obecnie chcemy przypomnieć o pierwszej wycieczce do Polski, a dokładniej do Kołobrzegu, uczniów polskiej klasy Gimnazjum nr 23 w Ałmaty. Miała ona miejsce dokładnie 20 lat temu na przełomie marca i kwietnia 2002 roku. Pomysłodawczynią tej historycznej już dzisiaj wycieczki i jej główną organizatorką była Marta Zielińska (Janczewska), nauczycielka pracująca w ałmatyńskim gimnazjum od 2000 roku. O wizycie uczniów z ówczesnej Ałma Aty na Pomorzu Zachodnim donosił „Głos Pomorza” w artykule „Spełnione życzenia”: „W spełnieniu marzeń gimnazjalistów z Ałma Aty pomogła nauczycielka Marta Janczewska, która od roku pracuje w tamtejszej szkole, a także wiele osób z Kołobrzegu i Gościna, goszczących dziś 21 osobową grupę nastolatków i ich opiekunów. Pani Marta w ciągu miesiąca zebrała potrzebne na wyjazd pieniądze, sponsorzy dbają

o to, by pierwszy pobyt zostawił dobre wspomnienia. Podróż pociągiem trwała tydzień, teraz cieszą się dziesięciodniowym wypoczynkiem w Polsce. Najwięcej czasu spędzą w Kołobrzegu i okolicach. Uczniowie z Kazachstanu byli już w Zespole Szkół Gospodarki Żywnościowej w Gościnie, brali udział we wspólnych zajęciach i zabawach w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Kołobrzegu, chodzą do kina, zwiedzają miasto, spotykają się z rówieśnikami”. A tak o okolicznościach wyjazdu ałmatyńskich uczniów do Polski opowiadała na łamach prasy pani Marta: „Odwiedziłam swoje rodzinne strony w święta Bożego Narodzenia. Jednak już po powrocie do Kazachstanu znowu zatęskniłam za Polską. Postanowiłam wrócić, ale tym razem z całą swoją klasą. Byłabym egoistką, gdybym zapomniała o swoich wychowankach. Wcześniej jednak musiałam zebrać prawie dziewięć tysięcy dolarów na podróż. Udało się, dzięki życzliwości bardzo wielu ludzi. No i jesteśmy”. Poniżej publikujemy tłumaczenie na język rosyjski zaproszenia, jakie wystosowało pod adresem Gimnazjum nr 23 Centrum Kształcenia Ustawicznego w Kołobrzegu, oficjalny organizator wycieczki. Wśród osób zaproszonych do Polski, co warto podkreślić, znalazła się ówczesna dyrektor ałmatyńskiego gimnazjum – Margarita Narbajewa.

Перевод с польского языка на русский язык.
 Центр Постоянного Обучения им. Эмели Герца в Колобжеге
 ул. Лопуцкого 13, 78-100 Колобжеге, компьютер/факс: (094)35-222-31
 e-mail: zsz_kalby@poczta.onet.pl
 С правой стороны 2 логотипа
 Колобжеге, 2002-02-15
 Школа-гимназия № 23, Алматы, ул. Сагалава 3/7
 Имеем честь пригласить к себе в гости 20 детей и 2 взрослых, в том числе Госпожу
 Нарбаеву Маргариту Акмоллаеву, Директора школы, на период с 24 марта по 06
 апреля 2002 г.
 С искренней радостью мы приняли реализацию идеи Госпожи маэстро Марты
 Янчевской, учителя польского языка нашей школы.
 Госпожа Директор, этим визитом мы хотим показать коллегам истоки из
 возможностей нашей школы. Мы готовы программы Вашего пребывания в г. Колобжеге
 и в нашей школе.
 Хотим одновременно обеспечить проживание, питание и полную медицинскую
 страховку во Временном МедЦентре „Бурый уголь” и отделе „Медик” в Колобжеге.
 Как школа мы готовы понести некоторые проездные расходы.
 Спонсоры пребывания гостей из Казахстана:
 Городское управление Колобжеге
 Канцелярия Старосты Повета Колобжеге
 Канцелярия Вуивы Гимна Колобжеге
 Канцелярия Вуивы Гимна Гошчина
 Католическая Аглия - Управление в г. Колобжеге
 Отель „Бисголь” в Дивосине - фирма Госпожина Анджея Высоцкого
 „Суперфина” - фирма Госпожина Войцеха Стуржонки
 Господа К. и К. Зеланские
 Господа Э. и Э. Стефанович
 Печать круглая с гербом в центре и надписью вокруг следующего содержания: Центр
 Постоянного Обучения им. Эмели Герца в Колобжеге
 Именная печать: Директор Центра Постоянного Обучения - маэстр Жабине
 Стаханович - подпись неразборчива



opracowanie:

Redakcja

Kawa na ławę

Przystępując do napisania niniejszego felietonu zastanawiałem się, iluż czytelników „AŁMATORA” oddaje się jego lekturze popijając właśnie kawę. Iluż sięga po nią codziennie i nie wyobraża sobie na przykład śniadania bez „małej czarnej”. Wszak jej kuszący aromat i przyjemny smak powodują, że obok herbaty jest ona najpopularniejszym napojem pitym przez miliony ludzi na całym świecie. Pitym, dodajmy, na różne sposoby, w różnych miejscach (ostatnio coraz częściej na ulicach) i o różnych porach dnia.

Delektując się kawą doznajemy nie tylko przyjemnych wrażeń smakowych i zapachowych. Jej picie poprawia samopoczucie, orzeźwia, przynosi odprężenie, rozprasza senność oraz pobudza aktywność intelektualną i twórczą. Wreszcie kawa już od kilkuset lat stanowi nieodłączny element społecznego i towarzyskiego życia, ułatwia kontakty międzyludzkie, niejako wyznacza ich rytm i charakter. Spotykamy się przecież na kawie, umawiamy na kawę, rozmawiamy przy kawie, a podczas rozmaitych

posiedzeń, zebrań, konferencji itp. robimy przerwę na kawę.

O kawie można rozprawiać godzinami, czego dowodzi między innymi powstała wokół niej bogata literatura fachowa. Długa jest także lista dzieł literackich, prozatorskich i poetyckich, w których motyw kawy zajmuje poczesne miejsce. Pierwsze literackie skojarzenie związane z kawą, jakie powinno się nasunąć każdemu Polakowi, to oczywiście „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza. „Takiej kawy, jak w Polsce, nie ma w żadnym kraju” – oto jak brzmi początek jednego z najpiękniejszych poetyckich hołdów złożonych kawie, jakie

zna nie tylko polska, ale i światowa literatura. Kto wie, jak potoczyłyby się losy polskiego romantyzmu (w tym roku obchodzi on swój 200. jubileusz), gdyby nie kawa, k t ó r ą wielbił nasz największy romantyk i przy której tworzył zapewne swoje wielkopomne dzieła. Jego

francuski rówieśnik, Honoriusz Balzac, również wielki smakosz kawy i zarazem tytan pracy (pisał po 14 godzin dziennie!), podczas pisania powieści posiłkował się mokką, którą pochłaniał hektolitrami. Warto wiedzieć, że

„Komedia ludzka” to 97 dzieł, które nieustrudzony Francuz napisał w niespełna 30 lat, w dużej mierze dzięki kawie. Przed swoją śmiercią w 1850 r. „wyłożył kawę na ławę”, wyznając: „Umieram na skutek wypicia 30 000 filiżanek kawy”. Pytanie, czy Balzac rzeczywiście zakończył swe życie z powodu kawowego nałogu pozostawmy bez odpowiedzi i przytoczmy opinię jeszcze jednego Francuza, osiemnastowiecznego lekarza i filozofa La Mettrie, który na interesujący nas temat pisał w swoim dziełku „Człowiek-maszyna” jasno i przystępnie, słowem – „kawa na ławę”: „Kawa, owa odtrutka na wino, pobudzająca wyobraźnię usuwa bóle głowy i troski, nie przenosi ich zaś na dzień następnny, jak to czyni trunek”.

Zwróćmy uwagę na użyte w cytacie słowo „trunek”, będące wówczas i obecnie synonimem przede wszystkim alkoholu. Niegdyś słowo to miało jednak szerszy sens i oznaczało, obok alkoholu, po prostu napój, w tym bardzo często kawę. Przekonują nas o tym nie tylko Mickiewicza „tajne sposoby gotowania trunku” z „Pana Tadeusza”, ale także wielu innych autorów dzieł literackich, którzy w czasach, kiedy zwyczaj picia kawy dopiero się upowszechniał, na określenie nowego napoju używali z upodobaniem miana „trunek”. Oto kilka przykładów: „W Malcieśmy, pomnę, kosztowali kafy, Trunku dla baszów, Murata, Mustafy, I co jest Turków”, (Andrzej Morsztyn, XVII w.). „Po każdym także stole (to jest po jedzeniu), dawano gościom kawę, jednym z mlekiem, drugim bez mleka. Tym trunkiem



najulubieńszymi raczyły się kobiety najwięcej, tak z rana, jako też po obiedzie i po wieczery, osobliwie gdy w kompanii jakiej albo podczas tańców długo w noc dosiadywały”, (Jędrzej Kitowicz, XVIII w.). „Bronimy kawy i herbatki, a to dlatego, iż te trunki zdrowe”, (Ignacy Kra-sicki, XVIII w.).

„Na frasunek dobry trunek” – powiada polskie przysłowie. I słusznie powiada. Niech to jednak będzie trunek, „Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu, Zapach moki i gęstość miodowego płynu”. No i niech pity będzie, jak chciał tego Jędrzej Kitowicz, z wdzięcznością „temu, kto go pierw-

szy do naszego kraju sprowadził, albowiem on nie tylko białą płęć, ale też i wielu mężczyzn od gorzałki, niszczącej zdrowie i rozum, zachował”.

Piotr Boroń

JĘZYKOWE WARIACJE NA TEMAT KAWY

KAWA(Ę) NA ŁAWĘ – jasno i przystępnie

WYŁOŻYĆ KAWĘ NA ŁAWĘ – tłumaczyć coś komuś jasno i przystępnie, mówić coś otwarcie, bez niedomówień

JAK JESTEŚ CIEKAWY, TO WŁÓŻ NOS DO KAWY – popularne, zwłaszcza niegdyś, powiedzonko

KAWA BIAŁA – z mlekiem albo śmietanką

CZARNA KAWA – bez mleka, bez śmietanki

KAWA PO TURECKU – nie cedzona, gotowana z cukrem

KAWA PO WIEDEŃSKU – kawa z mlekiem i bitą śmietaną

KAWA NA WYNOS – popularny w ostatnich latach (zwłaszcza w czasach pandemii) sposób serwowania i picia kawy

KAWKA, KAWUNIA, KAWUŃCIA, KAWUSIA – zdrobnienia od „kawa”

KAWOSZ (KAWIARZ) – człowiek lubiący kawę i pijący ją często, amator kawy

KAWIARKA – dawniej: 1. właścicielka kawiarni albo kelnerka usługująca w kawiarni, 2. w zamożnych, zwykle szlacheckich domach, kobieta zajmująca się specjalnie przyrządzaniem kawy

KAWIARNIA – lokal publiczny, w którym podaje się kawę, herbatę oraz inne napoje, ciasta itp.

KAFEJKA – mała kawiarnia, piwiarnia

KAFETERKA – imbryk (naczynie) do parzenia kawy

KAWA – dziś już rzadkie określenie kawki, czyli popularnego w Polsce ptaka z rodziny kruków



Ilustracje:
Elżbieta Andrzejewska

POLSKA ETKIETA JĘZYKOWA – PRZEPRASZANIE

Pocziwy Sędzia w „Panu Tadeuszu” w swojej perorze o dobrym wychowaniu (*savoir-vivre*) wypowiada znamienne myśl o grzeczności, która „nie jest nauką łatwą ani małą”. Opinię tę można m. in. odnieść do jednego z najważniejszych słów z bogatego repertuaru zwrotów grzecznościowych, czyli do słowa „przepraszam”.

Pamiętać należy, że słowo „przepraszam” nie zawsze oznacza dosłowne przeprosiny. Słowem tym poprzedzamy niektóre prośby i pytania, nadając naszym wypowiedziom kurtuazyjny (grzecznościowy) charakter. Oto kilka przykładów:

- Przepraszam, która godzina?
- Przepraszam, gdzie jest dworzec kolejowy?
- Przepraszam, czy może pan mówić wolniej?
- Przepraszam, jak się pan nazywa?

W sytuacji, kiedy musimy odmówić czyjejs prośbie (prosząc w związku z tym o wybaczenie) również użyjemy na początku wypowiedzi słowa „przepraszam”, które możemy zastąpić słowami „wybacz” i „daruj”. Podobnie jak w przykładach podanych powyżej mamy tu do czynienia z przepraszaniem raczej pozornym (kurtuazyjnym, grzecznościowym), niż faktycznym:

- Przepraszam, ale nie mogę pożyczyć ci 100 tysięcy tenge.
- Przepraszam, ale to miejsce jest zajęte.
- Pan wybacz, ale nie interesuje mnie pańska propozycja.
- Daruj, ale jutro nie będę mogła się z tobą spotkać.

A teraz przepraszanie właściwe, stosowane w sytuacjach, w których mamy wobec odbiorcy (adresata) autentyczne poczucie winy. Halina i Tadeusz Zgólkowie w książce „Językowy *savoir-vivre*” podają następujące przykłady formuł grzecznościowych, oznaczające przeprosiny autentyczne:

- Przepraszam, to moja wina...
- Gorąco cię przepraszam, że...
- Przepraszam za kłopot.
- Przepraszam za ten niemiły incydent.
- Chcę pana (panią) przeprosić za...
- Przepraszam najmocniej, ale...

- Przepraszam bardzo, naprawdę nie chciałem (chciałam) tego zrobić.
- Słuchaj, chciałem (chciałam) cię przeprosić za...
- Przepraszam nie chciałem (chciałam) cię urazić.
- Najmocniej przepraszam.
- Bardzo pana (panią) przepraszam za...
- Ogromnie przepraszam, to niechcący.
- Przepraszam, głupio mi.
- Bardzo przepraszam, żałuję tego, co powiedziałem (powiedziałam).
- Przepraszam, przykro mi, że...
- Moja wina – przepraszam.

I jeszcze na koniec przykłady ilustrujące, w jaki sposób możemy odpowiadać (replikować) na skierowane do nas przeprosiny:

- Nic nie szkodzi.
- Nic się nie stało.
- Nie przejmuj się, każdemu się może zdarzyć.
- Daj spokój, nie ma o czym gadać.

Najmocniej przepraszamy, jeśli powyższe przykłady są dla Państwa zbyt skąpe i zawężone!

opracowanie:
Redakcja



DLA ERUDYTÓW



Premiera „Mazurka Dąbrowskiego”, w wykonaniu samego autora przyszłego hymnu, miała miejsce we włoskiej kawiarni. Władze miejskie w Reggio, mieście formowania się Legionów Polskich, zorganizowały 21 lipca 1797 r. uroczyste pożegnanie gen. Jana H. Dąbrowskiego i jego żołnierzy w Caffè dei Luterani. Tam właśnie, jak opisuje to jeden z uczestników wydarzenia, Józef Wybicki, ku miłemu zaskoczeniu zgromadzonych i zapewne już podczas poobiedniej kawy, odśpiewał swoją „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech”.



cerskiej. Tytuł utworu, jak nie trudno odgadnąć, nawiązywał do popularności kawy, która zdominowała ówczesne życie salonowe. Tak też należy rozumieć tytułową „Kawę” – jako synonim spotkań towarzyskich, przyjęć, rozmów i zabaw.



Pierwsza kawiarnia europejska powstała w Londynie w 1652 r., druga w Paryżu w 1671. Powstanie pierwszej kawiarni wiedeńskiej zwykle jest łączone z osobą Polaka Jerzego Franciszka Kulczyckiego, który przez pewien czas przebywał w niewoli tureckiej, gdzie poznał zwyczaj picia kawy. Otóż ów Kulczycki za zasługi w obronie Wiednia w 1683 r. otrzymał zdobyte w obozie wezyra Kara Mustafy worki z kawą, z którymi nie wiedziano, co zrobić. Przedsiębiorczy Polak szybko opanował sposób przyrządzania kawy i otworzył w Wiedniu przy ulicy Domgasse 6 pierwszą kawiarnię wiedeńską. Jak pisze Władysław Kopaliński: „Gorzka i cierpka kawa nie cieszyła się zrazu powodzeniem. Sukces przyszedł dopiero, gdy Kulczycki zaczął kawę słodzić miodem, później cukrem, a wreszcie dodawać mleka”. Jak wiemy, Wiedeń jest uważany za światową stolicę kawiarni, w czym być może jest też zasługa naszego rodaka, który jako jeden z pierwszych odkrywał przed Austriakami uroki picia kawy.



Najpopularniejszym kulinarnym dodatkiem do kawy spożywanym zarówno w Paryżu, Wiedniu i Warszawie jest bułeczka w kształcie półksiężyca (lub jak chce tego popularny leksykon sztuki kulinarnej: w kształcie ostrza sierpa), czyli rogalik zwany też z francuska „croissantem”. Jeden z pisarzy austriackich, Egid Filek, w powieści „Miasto w niebezpieczeństwie”, poruszającej temat odsieczy wiedeńskiej, ciekawie wyjaśnia pojawienie się w europejskim menu rogalików. Otóż pewien wiedeński piekarz wpadł na pomysł, aby jako wypiek, mający mu zapewnić awans na czeladnika, przedłożyć władzom cechu bułeczki w kształcie półksiężyca, przypominające obronę Wiednia przed najazdem armii tureckiej.



Zwyczaj picia kawy upowszechnił się w Polsce w XVIII wieku, do czego przyczyniła się w jakiejś mierze literatura. W 1779 roku została opublikowana komedia obyczajowa pod znamienym tytułem „Kawa”. Jej autorem był Adam Kazimierz Czartoryski, znany polski polityk i mąż stanu, członek Komisji Edukacji Narodowej i komendant Szkoły Ry-

opracowanie:
Redakcja

Porównaj

Адам Мицкевич «Пан Тадеуш» (фрагмент)

Тут для мужчин – одни, другие блюда – паннам,
Подносы с кофеем несут благоуханным
Огромные, они расписаны на диво,
На них кофейники сияют горделиво,
Л возле чашечки саксонского фарфора,
И полный сливочник у каждого прибора.
Вкуснее кофия, чем в Польше, не найдете!
В зажиточных домах напиток сей в почете.
За варкою следит особая кухарка,
По праву женщина зовется кофеварка!
У каждой свой секрет и зерен есть избыток,
Попробуй кто другой сварить такой напиток!
Густой, как старый мед, и, словно уголь, черный,
Что варится у нас искусницей проворной.
Без сливок кофий плох, и в этом нет секрета!
Прислужница идет в молочную с рассвета,
Расставит загодя молочную посуду
И сливки свежие снимает отовсюду,
Чтоб вздулась пеночка, не вышло бы оплошки,
Для каждой чашечки берет она две ложки.
Но дамы, кофий пить привыкшие в постели,
За завтраком его уже не захотели.
Сметаной забелив дымящееся пиво,
Напиток с творогом приготавливают живо.

Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz” (fragment)

Różne też były dla dam i mężczyzn potrawy:
Tu roznoszono tace z całą służbą kawy,
Tace ogromne, w kwiaty ślicznie malowane,
Na nich kurzące wonnie imbryki blaszane
I z porcelany saskiej złote filiżanki,
Przy każdej garnuszek mały do śmietanki.
Takiej kawy jak w Polsce nie ma w żadnym kraju:
W Polsce, w domu porządnym, z dawnego zwyczajów,
Jest do robienia kawy osobna niewiasta,
Nazywa się kawiarka; ta sprowadza z miasta
Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku,
I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
Zapach moki i gęstość miodowego płynu.
Wiadomo, czym dla kawy jest dobra śmietana;
Na wsi nie trudno o nią: bo kawiarka z rana,
Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie
I sama lekko świeży nabiątku kwiat garnie
Do każdej filiżanki w osobny garnuszek,
Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek.
Panie starsze już wcześniej wstawszy piły kawę,
Teraz drugą dla siebie zrobiły potrawę
Z gorącego, śmietaną bielonego piwa,
W którym twaróg gruzłami posiekany pływa.

opracowała:
Daria Wachowska

Fakty historyczne w „Mazurku Dąbrowskiego”

„Mazurek Dąbrowskiego”, noszący pierwotnie tytuł „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech”, został oficjalnie ogłoszony polskim hymnem państwowym dokładnie 95 lat temu, w 1927 roku. W oryginalnej wersji miał on sześć zwrotek oraz refren. Utwór zawiera bardzo ciekawą, związaną z ważnymi wydarzeniami historycznymi, treść. Poniżej przedstawiamy zwięzłą analizę, uznanych obecnie za oficjalne, czterech zwrotek oraz refrenu. Mamy nadzieję, że pozwoli ona lepiej zrozumieć sens jednej z najważniejszych polskich pieśni.



I. Jeszcze polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Polska zniknęła z mapy Europy w 1795 roku. Upadek państwa polskiego w II poł. XVIII w. dokonywał się stopniowo podczas kolejnych trzech rozbiorów (1772, 1793, 1795), w których brali udział sąsiedzi Rzeczypospolitej: Rosja, Austria i Prusy. Polska jednak nie zginęła sko-

ro żyje naród polski, który nigdy się nie pogodził z utratą własnego państwa. Szabla z pierwszej zwrotki stała się dla Polaków w okresie niewoli symbolem walki o niepodległość. Walka ta będzie prowadzona w kraju (powstania narodowe) i na emigracji (tworzenie polskich oddziałów wojskowych). Już dwa lata po trzecim rozbiorze, w 1797 r., powstają we Włoszech Legiony Polskie. Do służących w nich żołnierzy tak pisał w liście z 1798 r. Tadeusz Kościuszko: „Pomnijcie, obywatele, że jesteście zawiązkiem siły zbrojnej narodu polskiego, że waszym jest przeznaczeniem zanieść dar wolności Ojczyźnie i udział światła współziomkom, że na koniec z was będą wybierani oficerowie wojska polskiego, gdy okoliczności na ziemi polskiej staną pozwolą”.

Refren: Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.



Twórcą Legionów Polskich i ich dowódcą był generał Jan Henryk Dąbrowski. Legioniści wierzyli, że ich szlak bojowy prowadzić będzie z „ziemi włoskiej do Polski”. Że ich powrót do ojczyzny z bronią w ręku i pod dowództwem gen. Dąbrowskiego oznaczać będzie wyzwolenie Polski z niewoli i połączenie się z rodakami już w niepodległym kraju.



II. Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Legioniści, jak pierwotnie zakładano, mieli wyruszyć z Włoch do kraju w kierunku północno-wschodnim, zatem dotrzeć do Polski od południowego wschodu. Gdyby ten plan doszedł do skutku, pierwszą mijaną przez nich rzeką byłaby Wisła, a następnie Warta. W rzeczywistości gen. Dąbrowski wrócił na czele swoich żołnierzy do Polski od strony zachodniej – połączenie z narodem nastąpiło (niestety pra-

wie dziesięć lat później) nad Wartą w Wielkopolsce. Druga zwrotka jest dowodem popularnego wśród Polaków na przełomie XVIII i XIX w. kultu Napoleona Bonaparte. W „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicz nazywa francuskiego wodza „bogiem wojny”. Polacy mieli za co odczuwać wdzięczność wobec przyszłego cesarza Francuzów – powstanie polskich oddziałów we Włoszech, które miały walczyć u boku armii francuskiej, było możliwe dzięki zgodzie francuskiego generała. To Napoleonowi jako dowódcy podlegały bezpośrednio Legiony Polskie.



III. Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.

Stefan Czarniecki to legendarny obrońca Polski podczas „potopu” szwedzkiego w XVII w. i jeden z największych polskich bohaterów narodowych. W wersji pierwotnej „Mazurka Dąbrowskiego” z 1797 r. zwrotka ta brzmiała nieco inaczej:

Jak Czarniecki do Poznania
wracał się przez morze
dla ojczyzny ratowania
po szwedzkim zaborze.

Józef Wybicki w zwrotce tej upamiętnił epizod z „potopu” szwedzkiego, a mianowicie wyprawę Czarnieckiego do Danii, gdzie u boku duńskiego sojusznika wojsko polskie kontynuowało walkę ze Szwedami. Powrót wojsk Czarnieckiego do Poznania po zakończonej ekspedycji w rzeczywistości odbywał się drogą lądową, a nie przez morze jak to sugeruje oryginał hymnu z 1797 roku. Obecna wersja („wrócim się przez morze”) odnosi się do legionistów, którzy pragnęli jak najszybciej, jak najkrótszą drogą, powrócić do ojczyzny. Kierując się na północny wschód, jak to pierwotnie planowano, musieliby pokonać oddzielające Półwysep Apeniński od Półwyspu Bałkańskiego Morze Adriatyckie.

IV. Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany –
„Słuchaj jeno, pono nasi,
Biją w tarabany”.



Zwrotka ta nie nawiązuje do jakichś konkretnych historycznych faktów. Jest to po prostu literacka kreacja, w której wzruszony ojciec mówi córce Basi o tworzącym się wojsku polskim. Basia, obok Maryni i Zosi, była w literaturze XVIII w. jednym z najpopularniejszych imion żeńskich i zarazem symbolem młodej Polki. „Już tam”, czyli do kraju dotarły echa wydarzeń związanych z powstaniem Legionów Polskich, które przyniosą wkrótce Polsce wolność. Nasi żołnierze są już w drodze, już zapowiadają swoje nadejście bijąc w tarabany, czyli w wojskowe bębny.

UWAGA: W hymnie występują archaiczne formy czasowników:

„**złączym się**” – dzisiaj powiemy: złączymy się

„**przejdziem**” – przejdziemy

„**będziem**” – będziemy

„**wrócim**” – wrócimy

Archaizmem jest także partykuła „jeno” (przez niektóre źródła uważana za przysłówkę), którą obecnie możemy zastąpić słowami: podobno, ponoć, jakoby.

opracowanie:
Redakcja

Polskie karnawały

W kulturze chrześcijańskiej mianem karnawału określa się okres między świętami Bożego Narodzenia a Środą Popielcową. Każdego roku czas trwania karnawału jest inny, ponieważ Środa Popielcowa jest początkiem Wielkiego Postu, poprzedzającego Wielkanoc, która jest świętem tzw. ruchomym, uzależnionym od pierwszej pełni księżyca po nadejściu wiosny.

Nazwa „karnawał” pochodzi od włoskiego słowa „carnevale”, co należy tłumaczyć jako „pożegnanie mięsa”. Nazwa ta odnosi się przede wszystkim do ostatnich dni karnawału, kiedy należało jeść dużo tłustych potraw, żegnając się w ten sposób z mięsem, którego w okresie Wielkiego Postu nie wolno było spożywać.

Karnawał kojarzy się przede wszystkim z zabawą i wywodzi się z dawnych, przedchrześcijańskich zabaw u progu nowego roku. Ludzie zawsze, niezależnie od przekonań religijnych, lubili się na początku roku dobrze zabawić, bo to dobrze wróżyło na przyszłość. Wierzono, że im lepsza wówczas zabawa, tym lepszy będzie nadchodzący rok. Chrześcijaństwo zaakceptowało te zwyczaje, określając jednocześnie ich ramy czasowe. Istotna jest zwłaszcza data końcowa karnawałowego szaleństwa. Jest to wtorek, poprzedzający Środę Popielcową, która rozpoczyna czas wielkopostnej pokuty i wstrzeźliwości „od hucznych zabaw i pokarmów mięsnych”. Dlatego też najbardziej „rozrywkowe” były zawsze ostatnie dni karnawału, nazywane w dawnej Polsce „zapustami”, „kusakami”, „mięsopestem” a

obecnie po prostu „ostatkami”.

Polskie karnawały nigdy nie były tak widowiskowe jak karnawał wenecki, którego początki sięgają X wieku, czy karnawał brazylijski, który każdego roku przyciąga do Rio de Janeiro tłumy turystów. Karnawał w Polsce miał inny charakter i był uzależniony od wielu czynników, zarówno społeczno-ekonomicznych, jak i polityczno-historycznych.

Karnawał w Polsce zaczynał się zwykle od kolędowania. Ten stary, chrześcijański obyczaj znany był kiedyś w wielu krajach europejskich. Obecnie przetrwał chyba tylko w Polsce, przede wszystkim dzięki działalności różnych grup folklorystycznych.

Kolędowanie polegało na tym, że w okresie tzw. Godów, czyli od Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli, a czasem jeszcze dłużej, aż do końca stycznia, kilku lub kilkunastoosobowe grupy przebierańców, zwykle młodych chłopców, chodziły po wsiach i miasteczkach, odwiedzając kolejno wszystkie domy. Pominięcie jakiegoś domu było równoznaczne z wykluczeniem jego właściciela z miejscowej społeczności. Kolędnicy śpiewali bożonarodzeniowe pieśni (kolędy), przedstawiali scenki z czasów narodzin Jezusa i składali gospodarzom rymowane życzenia. Otrzymywali za to zapłatę w postaci poczęstunku lub drobnych datków. Nosili ze sobą wielką, błyszczącą gwiazdę albo szopkę z figurkami Św. Rodziny. Wśród tych kolędujących przebierańców były między innymi takie postacie jak król Herod, Diabeł, Śmierć, Anioł, Kominiarz, Trzej Królowie a także

zwierzęta, które robiły dużo zamieszania zaczepiając obecne w domu panny i dzieci.

Dawniej, wędrujące przez wieś grupy przebierańców pojawiały się również w ostatnie dni karnawału, tylko już bez gwiazdy i innych bożonarodzeniowych atrybutów. Tym razem był to tzw. książę Zapust, który otoczony świtą rozmaitych stworów i cudaków wkraczał do karczmy dając w ten sposób sygnał do rozpoczęcia wszelkiego rodzaju zabaw, hulanki, obżarstwa i swawoli trwających aż do północy poprzedzającej Środę Popielcową. I takie były karnawały chłopskie i mieszczańskie.

Karnawał szlachecki to przede wszystkim słynne polskie kuligi. Ten piękny zwyczaj, polegający na zbiorowej przejażdżce saniami przez ośnieżone pola i lasy, przetrwał w Polsce do czasów współczesnych. Rzecz jasna, że tamte, staropolskie, sarmackie kuligi były bardziej okazałe i hałaśliwe. Bo też i zimy były bardziej śnieżne i koni było więcej. Toteż zaprzęgano do jednych saní po dwie a nawet trzy pary koni, które pobrzękując zawieszonymi przy uprzęży dzwonczkami, wozily rozbawione towarzystwo od dworu do dworu. W każdym dworze zatrzymywano się na suty poczęstunek i na tańce, po czym znów wsiadano do saní i pędzono do kolejnego dworu. Opisał to między innymi Henryk Sienkiewicz w powieści „Potop”, Stefan Żeromski w „Popiołach”, a Jerzy Hoffman i Andrzej Wajda utrwalili to na taśmie filmowej. Polskie kuligi bywały też natchnieniem dla wielu poetów, malarzy i kompozytorów.

Obok kuligi, równie ważnym,

jeśli nie najważniejszym, elementem polskiego karnawału były bale. Kuligi upowszechniły się w dobie staropolskiej i najwspanialsze były w XVII i XVIII wieku. Bale natomiast święciły swoje tryumfy w XIX i XX stuleciu. Ożywiały się wówczas pałacowe salony, kupieckie resursy, teatry i co bardziej renomowane knajpki, by pańskomieszczkańskim gościom nie zabrakło mocnych wrażeń. Bywały bale prozorne i bale składkowe, dobroczynne, maskowe i bale określonych sfer i grup zawodowych. I wszystkie zaczynały się nieodmiennie uroczystym polonezem a kończyły się o świcie zadzierzystym mazurem, który podobnie jak polonez też miał kiedyś rangę tańca narodowego. Poloneza i mazura tańczono

zawsze, nawet w okresie żałoby narodowej po powstaniu styczniowym i robiono to wówczas z wyraźną patriotyczną demonstracyjnością. W czasie żałoby narodowej na balu karnawałowym obowiązywał określony strój. Panowie w czerni, ewentualnie w polskim stroju szlacheckim, starsze damy również w czerni ozdobionej skromną biżuterią z religijno-patriotyczną symboliką. Panny natomiast miały suknie w różnych odcieniach bieli. Jeśli któraś nałożyłaby wówczas suknię w innym kolorze, narażona była na towarzyski ostracyzm.

Na balu karnawałowym w okresie żałoby narodowej unikano tańców, toteż bawiono się w inny sposób. Popularne były różne gry towarzyskie, indywidualne popisy wokalne i muzyczne oraz tzw. żywe obrazy, czyli inscenizacje krótkich utworów literackich lub

dzieła malarskiego. Dobór tematów do żywych obrazów czy repertuaru popisów wokalnych był zawsze uzależniony od tego, kim byli goście obecni na balu. Chodziło przede wszystkim o przedstawicieli wrogich Polsce nacji, głównie Rosjan i Niemców. Z reguły tacy ludzie nie byli w okresie zaborów zapraszani do polskich domów, ale zdarzało się, że bywali na balu, jeśli było to w jakimś publicznym miej-



scu, np. w teatrze. Zawsze jednak byli niemiłe widziani i ignorowani przez polskie towarzystwo.

Bal karnawałowy był nie tylko okazją do dobrej zabawy, ale także do zawierania nowych znajomości, swatania, ogłaszania zaręczyn, a nawet załatwiania interesów. W okresie zaborów bywał też miejscem konspiracyjnych spotkań i przekazywania ważnych informacji. Do tego celu wykorzystywano przede wszystkim bale maskowe.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r bale karnawałowe stały się bardziej roztańczone, kolorowe i pełne ułańskiej fantazji, zwłaszcza wtedy, gdy uczestniczyli w nim oficerowie Wojska Polskiego, cieszący się wówczas ogromnym autorytetem. To wtedy właśnie upowszechniły się w Polsce bale sylwestrowe, na których strzelano na wiwat z pistoletów i armat i

o których pisano w gazetach. Takie bale odbywały się głównie w Warszawie, Krakowie, we Lwowie i w Wilnie, bo to były wówczas główne ośrodki skupiające ówczesną polską elitę kulturalną, polityczną i towarzyską.

Bale sylwestrowe przetrwały nawet wojnę i w okresie PRL-u stały się pewnego rodzaju wizytówką socjalizmu z tzw. ludzką twarzą. W każdym zakładzie pracy i w każdej instytucji organizowano wówczas bale sylwestrowe dla pracowników, a te, na których byli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i partyjnych pokazywano w telewizji.

Obecnie bale karnawałowe i sylwestrowe są w Polsce rzadkością. Nie tylko dlatego, że zabra-

nają tego pandemiczne obostrzenia, ale dlatego, że od wielu już lat ludzie wolą spędzać karnawałowe wieczory na kameralnych spotkaniach w gronie najbliższych przyjaciół. Tylko młodzież maturalna podtrzymuje jeszcze tradycję, organizując w styczniu bale przedmaturalne, tzw. studniówki i zgodnie z polskim obyczajem zaczyna je polonezem. Polonezem zaczynają się również niektóre ważne uroczystości patriotyczne, a nawet wesela. Poza tym inne polskie tańce można obejrzeć tylko na koncertach regionalnych zespołów tanecznych. Dyskotekowy łomot skutecznie wyeliminował polskie tańce, takie jak: kujawiak, mazur, oberek, krakowiak a także te zapożyczone, ale bardzo kiedyś popularne w Polsce, tzn. walc, tango i polka.

Alicja Omiotek

WYDARZYŁO SIĘ

Poniższe kalendarium obejmuje wydarzenia rocznicowe ze stycznia, lutego i marca



9 stycznia 1797

Dwieście dwadzieścia pięć lat temu, 9 stycznia 1797 roku, Jan Henryk Dąbrowski podpisał umowę z Rządem Republiki Lombardzkiej powołującą do życia Legiony Polskie we Włoszech. Była to pierwsza formacja zbrojna powstała na obczyźnie, której celem była walka o odzyskanie niepodległości.

17 stycznia 1732

Dwieście dziewięćdziesiąt lat temu, 17 stycznia 1732 roku, urodził się Stanisław August Poniatowski, król Polski w latach 1764-1795, ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jeden z głównych autorów Konstytucji 3 Maja. Monarcha nie zdołał zapobiec rozbiorom państwa polsko-litewskiego, w 1795 roku został zmuszony do abdykacji. Zmarł w Petersburgu 12 lutego 1798 roku.

10 lutego 1962

Sześćdziesiąt lat temu, 10 lutego 1962 roku, zmarł Władysław Broniewski (1897-1962), polski poeta i tłumacz literacki (m. in. autor przekładów z języka rosyjskiego), przedstawiciel liryki rewolucyjnej, patriotycznej i żołnierskiej, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W 1940 r. Broniewski został wraz z A. Watem i innymi literatami aresz-

towany przez NKWD. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej był wywieziony do Saratowa, a następnie Ałma-Aty, gdzie w sierpniu 1941 r. został wypuszczony z więzienia. Najbardziej znane utwory poety to: „Żołnierz polski”, „Bagnet na broń”, „Wisła”, „Mazowsze”.



19 lutego 1812

Dwieście dziesięć lat temu, 19 lutego 1812 roku, urodził się w Paryżu Zygmunt Krasiński, jeden z największych poetów polskiego romantyzmu. Z. Krasiński zaliczany jest, razem z Adamem Mickiewiczem i Juliuszem Słowackim, do grona tak zwanych Trzech Wieszczów. Najbardziej znane utwory poety to inspirowana dziełem Dantego „Nie-Boska komedia”, „Przedświt” i „Irydion”. Obok „Nie-Boskiej komedii” dramat „Irydion” jest uważany za jedno z najciekawszych osiągnięć polskiej dramaturgii. Warto podkreślić, że w ałmaatyńskiej Bibliotece Narodowej znajduje się warszawskie wydanie „Irydiona” z 1898 roku (pierwsze, anonimowe, ukazało się w Paryżu w 1836 r.). Z. Krasiński

zmarł we Francji w 1859 roku, pochowany został w Opinogórze na Mazowszu, gdzie obecnie znajduje się Muzeum Romantyzmu.

26 lutego 1927

Dziewięćdziesiąt pięć lat temu, 26 lutego 1927 roku, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RP wydało okólnik ogłaszający „Mazurek Dąbrowskiego” oficjalnym hymnem państwowym. Wśród kandydatek do miana najważniejszej polskiej pieśni narodowej znalazły się następujące utwory: „Rota”, „Boże coś Polskę”, „Warszawianka”, „Chorał”, „My Pierwsza Brygada”.

10 marca 1822

Dwieście lat temu, 10 marca 1822 roku, zmarł Józef Wybicki. Literat, polityk, żołnierz, autor słów „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech”, późniejszego hymnu Polski. W Będominie (województwo pomorskie), miejscu urodzin Józefa Wybickiego, w jego rodzinnym dworze, znajduje się Muzeum Hymnu Narodowego, będące prawdopodobnie jedyną taką placówką na świecie.



opracowanie:
Redakcja

Największa armia podziemna świata

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii „Wszystko co Najważniejsze” oraz w mediach światowych w ramach projektu "Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.



Koło Lichfield, nieco ponad dwie godziny drogi od Londynu, znajduje się National Memorial Arboretum – rozległe miejsce pamięci odwiedzane co roku przez tysiące zwiedzających. Brytyjczycy oddają tam hołd żołnierzom i cywilom poległym m.in. podczas dwóch wojen światowych. Wśród pomników rozsianych w otoczeniu drzew jest też jeden poświęcony Polakom – z charakterystycznym orłem na szczycie. Brązowe figury żołnierza piechoty, marynarza i lotnika symbolizują różne formacje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, które u boku aliantów walczyły o uwolnienie Europy od morderczej tyranii nazistowskich Niemiec. Czwarta postać, kobieta ubrana po cywilnemu, z pozoru nie pasuje do pozostałych. A jednak i ona jest żołnierzem – kurierką słynnej Armii Krajowej, której osiemdziesięciolecie obchodzimy w tych dniach.

Europejski fenomen

Dwa totalitarne państwa uderzyły na Polskę we wrześniu 1939 roku: najpierw hitlerowskie Niemcy, a kilkanaście dni później Związek Sowiecki. Wojsko Polskie było bez szans w starciu z tak potężnymi agresorami. Nigdy jednak nie skapitulowało i nim ustały ostatnie regularne walki, we Francji działał już emigracyjny rząd generała Władysława Sikorskiego. Premier został też wkrótce Naczelnym Wodzem i stanął na czele armii odbudowywanej u boku zachodnich sojuszników. Pełnoprawną częścią tych sił zbrojnych – a według Sikorskiego nawet „główną częścią” – było wojsko organizowane w konspiracji w okupowanym kraju. Tworzono je już od 1939 roku, ale powszechnie znane jest dziś pod nazwą nadaną mu 14 lutego 1942 roku – jako Armia Krajowa. Już ta nazwa pokazywała wyraźnie: nie chodziło o zbrojną przybudów-

kę tej czy innej partii politycznej, jak to było chociażby w przypadku komunistycznej partyzantki jugosłowiańskiej.

AK miała być armią ogólnonarodową, podporządkowaną rozkazom władz zwierzchnich na uchodźstwie – legalnemu rządowi Rzeczypospolitej, który po klęsce Francji przeniósł się do Wielkiej Brytanii. Generał Stefan Rowecki, pierwszy Dowódca AK, świadomie ograniczał się do ogólnikowych deklaracji, że odrodzona Polska będzie „krajem demokracji”, w którym „zrealizuje się ideał sprawiedliwości społecznej”. O kształcie państwa mieli zdecydować już po wyzwoleniu sami obywatele.

Z taką armią – niesłużącą „żadnym osobom ani grupom politycznym” – identyfikowała się ogromna większość społeczeństwa. W AK znaleźli miejsce przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i ludzie o różnych poglądach politycznych: socjaliści, ludowcy, dawni stronnicy marszałka Józefa Piłsudskiego, chadecy, duża część narodowców. W Armii Krajowej służyli także Żydzi – od szeregowych po oficerów, takich jak choćby wielokrotnie odznaczany Stanisław Aronson.

Mimo terroru okupacyjnego szeregi podziemnego wojska szybko rosły. Latem 1944 roku AK liczyła ok. 380 tysięcy zaprzysiężonych żołnierzy. Byli w tym gronie partyzanci,

którzy rodzinne domy zamienili na leśne kryjówki. Byli i zawodowi konspiratorzy, ukrywający się w miastach pod przybranymi nazwiskami, ale też ludzie prowadzący podwójne życie – na co dzień chodzący do pracy, lecz w każdej chwili gotowi wypełnić rozkazy swych dowódców. Wielu z nich, w tym odważne kobiety i rzesze patriotycznej młodzieży, stanęło do walki w sierpniu 1944 roku – i przez 63 dni toczyło nierówny bój z Niemcami w Powstaniu Warszawskim.

Przygotowanie powstania przeciwko okupantowi było fundamentalnym zadaniem Armii Krajowej. Ale już wcześniej polskie podziemie na dużą skalę prowadziło dywersję i sabotaż. Odbijano więźniów z rąk gestapo. Wykonywano wyroki śmierci na zdrajcach i kolaborantach, likwidowano szczególnie gorliwych funkcjonariuszy niemieckiego aparatu terroru. Spektakularne sukcesy odnosił wywiad AK – to dzięki jego dokonaniom udało się opóźnić prace nad niemieckimi pociskami V1 i rakietami V2. W tym samym czasie łącznicy podziemia docierali na Zachód z raportami o terrorze okupacyjnym, w tym zagładzie Żydów. Wszystko to było tylko częścią Polskiego Państwa Podziemnego, które prócz armii miało też własne sądownictwo, system opieki społecznej czy tajnego nauczania.

Wielu akowców i wspierających ich rodaków zapłaciło za swą służbę Ojczyźnie najwyższą cenę. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy AK poległo lub zostało zamordowanych w czasie wojny. Ci, którzy doczekali pokoju w Europie, nie mogli jednak poczuć się bezpiecznie. Miejsce

gestapo zajęły bowiem sowieckie NKWD i rodzima komunistyczna bezpieka.

Spóźniony hołd

Późną wiosną i latem 1945 roku świat celebrował zwycięstwo nad III Rzeszą. Bohaterowie wojenni zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej mieli swoje dni chwały.

Nieprzebrane tłumy nowojorkczyków wyległy na ulice w pochmurny wtorek 19 czerwca 1945 roku, gdy w mieście zjawił się Dwight Eisenhower. Amerykański generał, który kierował operacją desantową w Normandii, a później poprowadził zachodnich aliantów do triumfu nad Rzeszą, mógł się czuć spełniony, widząc wiwatujących na jego cześć rodaków. Na fali utrzymującej się popularności dwukrotnie – w 1952 i 1956 roku – został potem wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Polityczny kapitał na zasługach wojennych zbił też Charles de Gaulle. Ambitny generał, który uratował honor Francji podczas II wojny światowej, po wyzwoleniu kraju dwukrotnie stał na czele rządu, a później zapisał się w historii jako silny prezydent V Republiki.

W totalitarnym państwie sowieckim marszałek Gieorgij Żukow nie mógł, rzecz jasna, wyjść z cienia Józefa Stalina. Nawet jednak Żukow miał swój wielki dzień, gdy 24 czerwca 1945 roku przyjmował w Moskwie wielką paradę zwycięstwa na placu Czerwonym.

Zaledwie trzy dni wcześniej w tym samym mieście generał Leopold Okulicki – ostatni dowódca Armii Krajowej – został skazany na karę 10 lat więzienia w pokazowym pro-

cesie politycznym, który był jawną kpiną z wymiaru sprawiedliwości. Okulicki nigdy nie odzyskał wolności. Zmarł półtora roku później w sowieckim więzieniu. Jego poprzednik, generał Tadeusz Bór-Komorowski, wybrał trudny los emigranta w Wielkiej Brytanii. Na życie zarabiał m.in. jako tapicer i złotnik.

Akowców, którzy pozostali w Polsce, zamiast zaszczytów czekały represje: wyniszczające śledztwa, tortury, wyroki śmierci lub długoletniego więzienia. Nowa totalitarna władza słusznie obawiała się tych, którzy od kilku lat wytrwale bili się o wolną Ojczyznę. W efekcie ludzie, którzy w suwerennym państwie odbieraliby order i obejmowali odpowiedzialne funkcje, w kraju kontrolowanym przez Stalina znaleźli się na marginesie społeczeństwa. Komunistyczna propaganda przedstawiała ich jako „zaplutych karłów reakcji” i niemieckich kolaborantów – zarzut szczególnie bolesny dla ludzi, którzy z narażeniem życia przeciwstawiali się III Rzeszy.

Aż do roku 1989 Armia Krajowa nie mogła liczyć na godne upamiętnienie. Dziś, w wolnej Polsce, nadrabiamy te zaległości. Instytut Pamięci Narodowej, którym mam zaszczyt kierować, nie ustaje w wysiłkach, by oddać cześć dzielnym ludziom z AK i przypomnieć światu o ich wkładzie w zwycięstwo nad Hitlerem.

Karol Nawrocki

Prezes Instytutu
Pamięci Narodowej

КРУПНЕЙШАЯ ПОДПОЛЬНАЯ АРМИЯ МИРА

ТЕКСТ БЫЛ ОПУБЛИКОВАН В ЕЖЕМЕСЯЧНИКЕ «ВСЁ ЧТО САМОЕ ВАЖНОЕ» И В МИРОВЫХ МЕДИА В РАМКАХ ПРОЕКТА «РАССКАЗЫВАЕМ МИРУ О ПОЛЬШЕ» РЕАЛИЗУЕМОГО ПРИ ПОДДЕРЖКЕ ИНСТИТУТА НАЦИОНАЛЬНОЙ ПАМЯТИ.

Возле Лихфилд, около двух часов пути от Лондона, находится National Memorial Arboretum – обширное место памяти, посещаемое каждый год тысячами посетителей. Британцы отдают там честь солдатам и гражданским, погибшим в том числе во время двух мировых войн. Среди расположенных в окружении деревьев памятников есть один, посвящённый полякам – с характерным орлом на вершине. Бронзовые фигуры солдата пехоты, моряка и лётчика символизируют различные формирования Польских вооружённых сил на Западе, которые бок о бок с союзниками сражались за освобождение Европы от убийственной тирании нацисткой Германии. Четвёртая фигура, одетая в гражданское женщина, на первый взгляд не подходит под окружение. Но однако и она является солдатом – курьером знаменитой Армии Крайовой, восьмидесятилетие которой мы празднуем в эти дни.

Европейский феномен

Два тоталитарных государства атаковали Польшу в сентябре 1939 года: сперва гитлеровская Германия, а несколько дней спустя Советский Союз. Польское

войско не имело шансов в противостоянии с такими сильными агрессорами. Однако оно никогда не капитулировало и ещё до того как утихли регулярные сражения, во Франции уже работало правительство на эмиграции генерала Владислава Сикорского. Премьер также вскоре стал главнокомандующим и встал во главе армии, отстраиваемой рядом с западными союзниками. Полноправной частью тех вооружённых сил – а по мнению Сикорского даже «главной частью» – была армия, организованная в конспирации в оккупированной стране. Она создавалась уже от 1939 года, но сегодня широко известна под названием, полученным 14 февраля 1942 года, как Армия Крайова.

Уже само название ясно показывало, что речь не шла о вооружении той или иной политической партии, как это было хотя бы в случае коммунистического партизанского движения в Югославии.

Армия Крайова должна была стать общенародной армией, подчиняющейся приказам верховных властей в изгнании – легальному правительству Республики Польша, которое после поражения Франции переехало в Великобританию. Генерал Стефан Ровецки, первый командир Армии Крайовой, сознательно ограничивался общими декларациями, что восстановленная Польша будет «страной демократии», в которой «будет реализован идеал общественной справедливости». О форме государства уже после освобождения должны были решить сами граждане.

С такой армией, которая не служит «никаким отдельным лицам или политическим группам», идентифицировала себя большая часть общества. В Армии Крайовой нашлось место для представителей всех слоёв общества и для людей с различными политическими взглядами: социалистов, сторонников крестьянского народного движения, старых сторонников маршала Юзефа Пилсудского, христианских демократов, большой части национального движения. В Армии Крайовой служили также евреи – от рядовых до офицеров, таких как много раз награждённый Станислав Аронсон.

Несмотря на оккупационный террор ряды подпольного войска быстро пополнялись. Летом 1944 года Армия Крайова насчитывала около 380 тысяч присягнувших солдат. Среди них были партизаны, которые сменили родные дома на лесные укрытия. Были и профессиональные конспираторы, скрывавшиеся в городах под чужими фамилиями, а также и люди, ведущие двойную жизнь – посещающие ежедневно работу, но готовые в любой момент исполнить приказы своих командиров. Многие из них, в том числе отважные женщины и массы патриотичной молодёжи, поднялись на бой в августе 1944 года – и в течение 63 дней вели неравный бой с немцами в Варшавском восстании.

Подготовка восстания против оккупанта была фундаментальной задачей Армии Крайовой. Но и до этого польские партизаны устраивали многочисленные диверсии и саботаж. Из рук гестапо отбивались заключён-

ные. Приводились в исполнение смертные приговоры для предателей и коллаборационистов, ликвидировались особенно активные служители немецкого аппарата террора. Захватывающие успехи показывала разведка Армии Крайовой – благодаря её достижениям удалось задержать разработку немецких снарядов V1 и ракет V2. В то же время связные партизан добивались на Запад с рапортами о терроре со стороны оккупантов, в том числе геноциде евреев. Всё это было только частью Польского подпольного государства, которое помимо армии имело собственные суды, систему социальной опеки и тайного обучения. Многие солдаты Армии Крайовой и помогавшие ей соотечественники заплатили за свою службу самую высокую цену. Несколько тысяч солдат Армии Крайовой погибло или было убито во время войны. Те, кто дождался мира в Европе, не могли чувствовать себя в безопасности. Место Гестапо заняло советское НКВД и местная коммунистическая служба безопасности.

Почести с опозданием

Поздней весной и летом 1945 года мир праздновал победу над Третьим Рейхом. Военные герои победившей антигитлеровской коалиции получили свои дни славы.

Огромные толпы нью-йоркцев вышли на улицы в пасмурный вторник 19 июня 1945 года, когда в город прибыл Дуайт Эйзенхауэр. Американский генерал, который командовал десантной

операцией в Нормандии, а позже привёл западных союзников к триумфу над Рейхом, мог почувствовать себя удовлетворённым, видя приветствующих его земляков. На волне продолжавшейся популярности он дважды, в 1952 и 1956 году, был избран пре-



Pierwszy dowódca AK - gen. Stefan Grot-Rowecki

зидентом Соединённых Штатов. Политичный капитал на военных заслугах сколотил также Шарль де Голь. Амбициозный генерал, который спас честь Франции во время Второй мировой войны, после освобождения страны дважды становился главой правительства, а позже остался в истории как сильный президент V Республики.

В тоталитарном советском государстве маршал Георгий Жуков конечно не мог выйти из тени Иосифа Сталина. Однако даже у Жукова был свой великий день, когда 24 июня 1945 года он принимал в Москве огромный парад победы на Красной площади.

Всего тремя днями ранее в том же месте генерал Леопольд Окулицки, последний командир Армии Крайовой, был приговорён к 10 годам заключения на показательном политическом процессе, который был явной насмешкой над правосудием. Окулицки так и не вышел на свободу. Он умер спустя полтора года в советской тюрьме. Его предшествен-

ник, генерал Тадеуш Бур-Коморовски, избрал тяжёлую судьбу эмигранта в Великобритании. Он зарабатывал на жизнь среди прочего как обойщик и ювелир. Солдат Армии Крайовой, которые остались в Польше, вместо чести ждали репрессии: унижительные расследования, пытки, смертные приговоры и многолетнее заключение. Новая тоталитарная власть небезосновательно опасалась тех, кто уже несколько лет сражался за свободную Родину. В результате, люди, которые в независимой стране были

бы удостоены орденов и занимали бы соответствующие посты, в контролируемой Сталином стране оказались среди маргиналов общества. Коммунистическая пропаганда представляла их как реакционистов и немецких коллаборационистов – обвинение особенно болезненное для людей, которые рискуя жизнью противостояли III Рейху.

Аж до 1989 года Армия Крайова не могла рассчитывать на достойную память. Сегодня, в свободной Польше, мы навёрстываем упущенное. Институт национальной памяти, которым я имею честь руководить, стремится отдать честь храбрым людям из Армии Крайовой и напомнить миру об их вкладе в победу над Гитлером.

Кароль Навроцки
Председатель Института
национальной памяти

Со съёмочной площадки

фильма «Долгое эхо» про Адольфа Янушкевича

В Петропавловске приступили к съёмкам полнометражного художественного фильма «Долгое эхо», производством которого занимается киностудия «Казахфильм» по заказу Министерства культуры и спорта РК.

Сюжет картины посвящен судьбе известного польского писателя, этнографа и ссыльного революционера Адольфа Янушкевича (1803–1857 гг.). За участие в национально-освободительном восстании в Польше (варшавское восстание против имперской политики России) он был арестован и сослан сначала в Сибирь, а после в Казахстан.

Попав в Северный Казахстан Адольф Янушкевич быстро освоился среди казахов, – овладел языком местного населения, изучил быт, обычаи и традиции казахов и даже одевался, как обычный степняк. Все увиденное и услышанное в путешествиях по степи он описывает в своих путевых дневниках и письмах к матери, брату, друзьям. После его смерти они вышли отдельной книгой – «Дневники и письма из путешествий по киргизским степям». В последствии произведение было переведено на несколько языков.

Путешествие Янушкевича по казахской степи совпало с завершающей стадией восстания последнего хана казахов – Кенесары.

Фильм, был запущен в производство в начале февраля 2019 года, но в связи с карантином съёмки были приостановлены, и возобновлены лишь в середине 2021 года.

Картину «Долгое Эхо» снимают сыновья известного ре-



жиссера, актера и сценариста Сатыбалды Нарымбетова (скоропостижно ушедшего из жизни 8 июля 2021 года): Аскар-Мухит (режиссёр-постановщик) и Ескендир Нарымбетовы (оператор-постановщик).

На роль Адольфа Янушкевича очень гармонично подошел Константин Демидов, актер русского драматического театра им. Н. Погодина.

Съёмки в Петропавловске были выбраны не случайно, так как здесь очень интересная ар-

хитектура, именно той эпохи – Царской России.

После того как была отснята большая часть сцен в Петропавловске съёмочная группа приступила к съёмкам в Алматинской области близ села Долан, где воссоздали Кояндинскую ярмарку для съёмок полнометражного художественного фильма «Долгое эхо», а дальше в сторону города Капшагай, где была построена землянка Адольфа Янушкевича.

Так же сцены предполагаемой казни Янушкевича были сняты в Алматы в павильоне киностудии «Казахфильма» где была воссоздана площадь для казни в Киеве. – Замысел у нас такой – встретились два побежденных революционера Кенесары и Янушкевич, – рассказывает соавтор сценария Нурлан Санжар. – Первый вдохновляет последнего жить дальше, но сам он вскоре погибает, а большому Янушкевичу наконец дали свободу, и он

возвращается в Польшу, но через два года умирает. После себя он оставляет книгу, рассказывающую о зарождении демократического движения в Казахстане.

Выход фильма на экран планируется в середине 2022 года.

Julia Karaczewa

POWSTAJE FILM O ADOLFIE JANUSZKIEWICZU

W Pietropawłowsku rozpoczęły się zdjęcia do filmu fabularnego „Długie echo”, którego producentem jest „Kazakhfilm”. Film powstaje na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sportu Republiki Kazachstanu.

Fabuła obrazu poświęcona jest losom słynnego polskiego pisarza i etnografa Adolfa Januskiewicza (1803–1857), który za udział w powstaniu listopadowym został zesłany na Syberię, a następnie do Kazachstanu.

Adolf Januskiewicz szybko osiadł w północnym Kazachstanie, wśród Kazachów, gdzie szybko się zaaklimatyzował – opanował język miejscowej ludności, studiował życie, zwyczaje i tradycje Kazachów, a nawet ubierał się jak zwykły mieszkaniec stepu. Wszystko, co widział i słyszał podczas swoich podróży po stepie, opisał w dziennikach podróży i listach do matki, brata i przyja-



ciół. Po jego śmierci zostały wydane w książce pod tytułem „Dzienniki i listy z podróży po kirgiskich stepach”. Praca ta została przetłumaczona na kilka języków.

Podróż Januskiewicza po kazachskim stepie zbiegła się z końcowym etapem powstania ostatniego chana Kazachów – Kenesary.

Film zaczęto kręcić na początku lutego 2019 roku, ale z powodu kwarantanny zdjęcia wstrzymano, wznowiając je dopiero w połowie 2021 roku.

„Długie Echo” kręca synowie słynnego reżysera, aktora i scenarzysty Satybaldy Narymbetova (zmarłego nagle 8 lipca 2021): Askar-Mukhit (reżyser) i Eskendir Narymbetov (operator).

Do roli Adolfa Januskiewicza został zaangażowany Konstantin Demidow, aktor Rosyjskiego Teatru Dramatycznego im. N. Pogodina.

Plan filmowy, Pietropawłowsk, został wybrany nieprzypadkowo – znajduje się tu bardzo ciekawa architektura z czasów carskiej Rosji.

Po nakręceniu większości scen w Pietropawłowsku ekipa filmowa przeniosła się w rejon ałmatyński w pobliżu wsi Dolan, gdzie na potrzeby filmu odtworzono jarmark Koyandinskij. Kolejne zdjęcia były kręcone w Kapszagaju z wykorzystaniem zrekonstruowanej ziemianki Adolfa Januskiewicza.



Sceny egzekucji Januskiewicza sfilmowano w Ałmaty w wytwórni filmowej „Kazakhfilm”, w której odtworzono realia kijowskie.

„Pomysł, jaki mamy, polega na tym, że pokazujemy spotkanie dwóch pokonanych rewolucjonistów – Kenesary i Januskiewicza” – mówi Nurlan Sanzhar, współautor scenariusza. – „Ten pierwszy inspiruje drugiego do dalszego życia, ale on sam wkrótce umiera. Chory Januskiewicz wreszcie wychodzi na wolność i wraca do Polski, ale ginie dwa lata później. Po sobie zostawia książkę, która opowiada o narodzinach ruchu demokratycznego w Kazachstanie”.

Film ma trafić do kin w połowie 2022 roku.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma

„Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza

– historia, która uczy, bawi i wzrusza

Władysław Broniewski, zmarły sześćdziesiąt lat temu poeta, który miał w swoim życiorysie epizod ałmatyński (napiszemy o tym przy innej okazji), w przejmującym wierszu „Po co żyjemy” umieścił taką oto znamioną frazę:

„Życie jest diabła warte
poza Szopenem Mozartem
poza Słowackim i Mickiewiczem
jest w ogóle niczem”.

Słowa te naszym zdaniem bardzo dobrze pasują jako motto niniejszej rekomendacji. Tym razem pragniemy zachęcić naszych Czytelników do sięgnięcia po pozycję wyjątkową – „Pana Tadeusza”, najwybitniejsze dzieło największego polskiego poety – Adama Mickiewicza. Choć nasz podziw i uznanie budzi cała spuścizna genialnego twórcy, czołowe miejsce zajmuje wśród niej właśnie ten utwór, zaczynający się od słów, które zna każdy Polak: „Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie! \ Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, \ Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie \ Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...”.

„Pan Tadeusz” to epepeja narodowa, zatem zgodnie ze specyfiką gatunku jego tematem jest życie narodu w ważnym, przełomowym okresie dziejowym. Książka przenosi nas w czasy sprzed dwieście lat, kiedy to wraz z wyprawą Napoleona na Rosję w 1812 r. budziły się wśród Polaków wielkie nadzieje na wyzwolenie ojczyzny. Epos Mickiewicza to „historia szlachecka”, której zbiorowym bohaterem jest szlachta, reprezentująca naród. Najważniejszym bohaterem jednostkowym, którego życie związane jest z losami narodu, nie jest tytułowy „młodzieniec, który nosił Kościuszkowskie miano”. Jest nim jego ojciec – w młodości awanturniczy Jacek Soplica, który po zabójstwie Stolnika Horeszki odmienia swoje życie i już jako tajemniczy ksiądz Robak służy ojczyźnie. W trakcie lektury „Pana Tadeusza” śledzimy niezwykle losy Jacka Soplicy, poznajemy kulisy zawilego sporu o zamek dwóch zwaśnionych rodzin szlacheckich oraz podpatrujemy, skreślone z humorem, perypetie miłosne Tadeusza, Zosi, Telimeny i Hrabiego. Nie zamierzamy w naszym omówieniu streszczać całego dzieła, chcemy jedynie zaprezentować kilka próbek Mickiewiczowskiego stylu, pokazać, jak barwnie, ciekawie i nostalgicznie poeta kreśli obraz kraju dziecięcych lat. Na obraz ten złożyły się przepiękne opisy przyrody i życia towarzyskiego i obyczajowego szlachty: uczt, grzybobrania, polowań, staropolskich tańców itd. Fragment ukazujący rytuał parzenia w dawnej „Polszcze” ukochanej przez Mickiewicza kawy został zamieszczony w rubryce „Porównaj”. Poniżej inne, nie mniej znane cytaty:



rys.: Alisa Kuberska

O wpływach frnacuszczyny ks. I

Pamiętam, chociaż byłem wtenczas małe dziecię,
 Kiedy do ojca mego w oszmiańskim powiecie
 Przyjechał pan Podczaszyc na francuskim wózku,
 Pierwszy człowiek, co w Litwie chodził po francusku.
 Biegali wszyscy za nim jakby za rarogiem,
 Zazdroszczono domowi, przed którego progiem
 Stała Podczaszyca dwukolna dryndulka,
 Która się po francusku zwała karyjulka.
 Zamiast lokajów w kielni siedziały dwa pieski,
 A na kozłach niemczyisko chude na kształt deski;
 Nogi miał długie, cienkie, jak od chmielu tyki,
 W pończochach, ze srebrnymi klamrami trzewiki,
 Peruka z harbajtelem zawiązanym w miechu.
 Starzy na on ekwipaż parskali ze śmiechu,
 A chłopci żegnali się, mówiąc, że po świecie
 Jeździ wenecki diabeł w niemieckiej karecie.
 Sam Podczaszyc jaki był, opisywać długo;
 Dosyć, że się nam zdawał małpą lub papugą,
 W wielkiej peruce, którą do złotego runa
 On lubił porównywać, a my do kołtuna.
 Jeśli kto i czuł wtenczas, że polskie ubranie
 Piękniejsze jest niż obcej mody małpowanie,
 Milczał; boby krzyczała młodzież, że przeszkadza
 Kulturze, że tamuje progresy, że zdradza!
 Taka była przesądów owoczesnych władza!

Chmury ks. III

U nas dość głowę podnieść: ileż to widoków!
 Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków!
 Bo każda chmura inna: na przykład jesienna
 Pełźnie jak żółw leniwa, ulewą brzemienią,
 I z nieba aż do ziemi spuszcza długie smugi,
 Jak rozwite warkocze, to są deszczu strugi;
 Chmura z gradem, jak balon szybko z wiatrem leci,
 Krągła, ciemnobłękitna, w środku żółto świeci,
 Szum wielki słyhać wkoło; nawet te codzienne,
 Patrzcie państwo, te białe chmurki, jak odmienne!
 Zrazu jak stada dzikich gęsi lub łabędzi,
 A z tyłu wiatr jak sokół do kupy je pędzi:
 Ściskają się, grubieją, rosną – nowe dziwy!
 Dostają krzywych karków, rozpuszczają grzywy,
 Wysuwają nóg rzędy i po niebios sklepie
 Przelatują jak tabun rumaków po stepie:
 Wszystkie białe jak srebro, mieszały się... nagle
 Z ich karków rosna maszty, z grzyw szerokie żagle,

Tabun zmienia się w okręt i wspaniale płynie
 Cicho, z wolna po niebios błękitnej równinie!

Bigos ks. IV

W kociołkach bigos grzano; w słowach wydać trudno
 Bigosu smak przedziwny, kolor i woń cudną;
 Słów tylko brzęk usłyszysz i rymów porządek,
 Ale treści ich miejski nie pojmie żołądek.
 Aby cenić litewskie pieśni i potrawy,
 Trzeba mieć zdrowie, na wsi żyć, wracać z obławy.
 Przecież i bez tych przypraw potrawą nie lada
 Jest bigos, bo się z jarzyn dobrych sztucznie składa.
 Bierze się doń siekana, kwaszona kapusta,
 Która, wedle przysłowia, sama idzie w usta;
 Zamknięta w kotle, łonem wilgotnym okrywa
 Wyszukanego cząstki najlepsze mięsiwa;
 I praży się, aż ogień wszystkie z niej wycisnie
 Soki żywne, aż z brzegów naczynia war pryśnie
 I powietrze dokoła zionie aromatem.
 Bigos już gotów. Strzelcy z trzykrotnym wiwatem,
 Zbrojni łyżkami, biegną i bodą naczynie,
 Miedź grzmi, dym bucha, bigos jak kamfora ginie,
 Zniknął, uleciał; tylko w czeluściach saganów
 Wre para, jak w kraterze zagasłych wulkanów.

Tadeusz i Telimena ks. V

Tadeusz też posepny, nic nie jadł, nic nie pił,
 Zdawał się słuchać rozmów, oczy w talerz wlepił;
 Telimena mu leje wino, on się gniewa
 Na natrętność; pytany o zdrowie – poziewa.
 Ma za złe (tak się zmienił jednego wieczora),
 Że Telimena zbyt do zalotów skora;
 Gorszy się, że jej suknia tak wcięta głęboko,
 Nieskromnie – a dopiero, kiedy podniósł oko!
 Aż przeląkł się; bystrzejsze teraz miał źrenice.
 Ledwie spojrział w rumiane Telimeny lice,
 Odkrył od razu wielką, straszną tajemnicę –
 Przebóg! naróżowana! Czy róż w złym gatunku,
 Czy jakoś na obliczu przetarł się z trafunku:
 Może to sam Tadeusz, w Świątyni dumania,
 Rozmawiając za blisko, omusknął z bielidła
 Karmin lżejszy od pyłków motylego skrzydła;
 Około ust szczególnie widne były piegi.
 Nuż oczy Tadeusza, jako chytre szpiegi,
 Odkrywszy jedną zdradę, poczną w kolej zwiedzać
 Resztę wdzięków i wszędzie jakiś fałsz wysledzać:

Dwóch zębów brakuje w ustach; na czole, na skroni
Zmarszczki; tysiąc zmarszczków pod brodą się chroni!

Tadeusz i Telimena ks. VIII

Tak zadumany ledwie zrobił kroków parę,
Gdy mu coś drogę zaszło; spojrzął: widzi marę,
Całą w bieliźnie, długą, wysmukłą i cienką.
Suwała się ku niemu z wyciągniętą ręką,
Od której odbijał się drżący blask miesięczny,
I przystąpiwszy, cicho jęknęła: «Niewdzięczny!
Szukałeś wzroku mego, teraz go unikas;
Szukałeś rozmów ze mną, dziś uszy zamykasz,
Jakby w słowach, we wzroku mym była trucizna!
Dobrze mi tak, wiedziałam, kto jesteś: mężczyzna!»
(...) «Telimeno – Tadeusz rzekł – dalbóg nietwarde
Mam serce ani ciebie unikam przez wzgardę;
Ale uważ no sama, wszak nas widzą, śledzą,
Czyż można tak otwarcie? cóż ludzie powiedzą?
Wszak to nieprzyzwoicie, to dalbóg jest grzechem».
«Grzechem! – odpowiedziała mu z gorzkim uśmiechem
Niewiniątko! baranek! Ja, będąc kobietą,
Jeśli z miłości nie dbam, choćby mnie odkryto,
Choćby mnie osławiono; a ty, ty mężczyzna?»
(...) «Telimeno, bogdaj mnie jasny piorun ubił,
Jeśli nie prawda, żem cię, dalbóg, bardzo lubił,
Czy kochał. Krótkie z sobą spędziliśmy chwile,
Ale one mnie przeszły tak słodko, tak mile,
Że będą długo, zawsze myśli mej przytomne,
I dalibóg, że nigdy ciebie nie zapomnę».
Telimena skoczywszy padła mu na szyję:
«Tegom się spodziewała! Kochasz mnie, więc żyję!
Bo dzisiaj miałam dni me własną ręką skrócić;
Gdy mnie kochasz mój drogi, czyż możesz mnie rzucić?
Tobie oddałam serce, oddam ci majątek,
Pójdę za tobą wszędzie; każdy świata kątek

„Pan Tadeusz” to jeden z najpiękniejszych pomników, jakie kiedykolwiek literatura wystawiła polskości: polskiej historii, polskim tradycjom i polskiej kulturze. Rzadko się zdarza, by książka niemal 200-letnia była tak chętnie czytana i przywoływana. Choć nie brakuje głosów, na szczęście odosobnionych, że jest to lektura zbyt trudna, nie odpowiadająca możliwościom percepcyjnym współczesnego młodego czytelnika. Jan Wiktor w pięknym opowiadaniu „Koncert Jankiela”, nawiązującym do ważnego motywu z „Pana Tadeusza”, napisał: „Jakże biedny byłby naród, który by nie rodził poetów; jak ślepiec szukający słońca. Naród żyje dopóty, dopóki żyje poezja. Polska poezja uczy nas uwielbienia wszystkiego, co wielkie, wzniosłe i szlachetne. Miłujmy ją, szanujmy jej skarby”. Czytajmy „Pana Tadeusza” i zachwycajmy się nim, bo to piękna i nieśmiertelna książka, jeden z tych skarbów, który i uczy, i bawi, i wzrusza.

Będzie mnie z tobą miły! Z najdzikszej pustyni
Miłość, wierzaj mi, ogród rozkoszy uczyni».
Tadeusz, wydarłszy się z objęcia przemocą:
«Jak to? – rzekł – czyś z rozumu obrana? gdzie? po co?
Jechać za mną? Ja, będąc sam prostym żołnierzem,
Włóczyć, czy markietankę?» – «To my się pobierzem»
Rzekła mu Telimena. «Nie, nigdy! – zawoła
Tadeusz. – Ja żenić się nie mam teraz zgoła
Zamiaru, ni kochać się. Fraszki! dajmy pokój!
Proszę cię, moja droga, rozmyśl się! uspokój!
Ja jestem tobie wdzięczny, ale niepodobna
Żenić się. Kochajmy się, ale tak – z osobna.
Zostać dłużej nie mogę; nie, nie, jechać muszę.
Bądź zdrowa, Telimeno moja; jutro ruszę».

Epilog

O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wiesniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
I o tej sierocie, co piękna jak zorze,
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze,
Gdyby też wzięły nakoniec do ręki
Te księgi proste jako ich piosenki!
Tak za dni moich, przy wiejskiej zabawie,
Czytano nieraz pod lipą na trawie
Pieśń o Justynie, powieść o Wiesławie.
A przy stoliku drzemiący pan wódz, Albo ekonom, lub nawet gospodarz,
Nie bronił czytać, i sam słuchać raczył,
I młodszym rzeczy trudniejsze tłumaczył,
Chwalił piękności, a błędom wybaczył.

Lucyna Ejma
Piotr Boroń

Apel w sprawie historii polskich klas

**Polska klasa
szkoły-gimnazjum 23
w Ałmaty**



**Польский класс
школы-гимназии 23
в Алматы**

Szanowni Państwo!

W październiku 2022 roku minie 25 lat od utworzenia w Gimnazjum nr 23 w Ałmaty polskich klas. Rocznicą ta jest dobrą okazją do pogłębienia naszej wiedzy o wysiłkach i osiągnięciach ałmatyńskiej Polonii w zakresie upowszechniania języka polskiego w Kazachstanie oraz rozwoju polskiej edukacji w Ałmaty.

Choć polskie klasy w wyjątkowy sposób i na trwałe wpisały się w życie ałmatyńskiej Polonii, ich dwudziestopięcioletnia, godna popularyzacji historia wciąż pozostaje obszarem mocno zaniedbanym. Dlatego też w ramach przygotowań do obchodów jubileuszowych pragniemy opracować historię polskich klas, a następnie opublikować ją w formie książkowej. Przystępując do zbierania materiałów (niektóre z nich zostały już opublikowane na łamach „AŁMATORA”), liczymy na Państwa wszechstronną pomoc. Uprzejmie prosimy o przekazywanie na adres naszego kwartalnika (lub „Więzi”) wszelkich informacji związanych z istnieniem polskich klas. Niniejszy apel kierujemy przede wszystkim do byłych uczniów, absolwentów i ich rodziców, a także nauczycieli oraz tych, którzy na różne sposoby wspierali polskie klasy, bądź przyczynili się do ich powstania. Zachęcamy Państwa do nadsyłania własnych wspomnień oraz dzielenia się z nami swoją wiedzą i posiadanymi pamiątkami (zdjęcia, dyplomy, wycinki prasowe itd.). Wierzymy, że dzięki Państwa pomocy, za którą z góry dziękujemy, uda nam się oświetlić wiele ciekawych i może mniej dotychczas znanych faktów z życia polskich klas.

Дорогие друзья!

В октябре 2022 года исполнится 25 лет с момента создания польских классов в школе-гимназии № 23 г. Алматы. Этот юбилей – хорошая возможность углубить наши знания об усилиях и достижениях польской общины Алматы в сфере популяризации польского языка в Казахстане и развития польского образования в Алматы.

Хотя польские классы стали частью жизни польской диаспоры в Алматы уникальным и постоянным образом, их двадцатипятилетняя история, заслуживающая популяризации, по-прежнему остается в значительной степени забытой областью. Поэтому в рамках подготовки к юбилейным торжествам мы хотим составить историю польских классов и опубликовать ее в виде книги. Когда мы приступим к сбору материалов (некоторые из них уже опубликованы в «АЛМАТОРЕ»), мы рассчитываем на вашу всестороннюю помощь. Убедительно просим вас предоставлять всю информацию, связанную с преподаванием польского языка, на адрес нашего ежеквартального (или ЦПК «Вензь»). Это обращение адресовано в первую очередь бывшим ученикам, выпускникам и их родителям, а также учителям и тем, кто тем или иным образом поддерживал польские классы или способствовал их созданию. Мы призываем вас присылать нам свои воспоминания и делиться с нами своими знаниями и сувенирами (фотографии, дипломы, вырезки из прессы и т. д.). Мы верим, что благодаря вашей помощи, за которую мы вас заранее благодарим, мы сможем осветить много интересных и, может быть, малоизвестных фактов из жизни польских классов.

